

*Ten znakomity Syn
narodu polskiego
pomógł chrześcijanom
na całym świecie,
by nie lękali się
być chrześcijanami,
należć do Kościoła,
głosić Ewangelię;
pomógł nam
nie lękać się prawdy.*

Benedykt XVI

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVII
Nr 10 (299)

Październik 2023



**XXIII Dzień Papieski pod hasłem
Św. Jan Paweł II Cywilizacja życia**



Fot. Jan Leśniewski

Błogosławiony Władysław z Gielniowa ważnym dla Polski świętym

Wspomnienie liturgiczne błogosławionego Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy i patrona Polski przypada 25 września. Jest to ważne wydarzenie kościelne i patriotyczne dla Warszawy. Uroczystości związane z tym wspomnieniem odbywają się w dwóch miejscach Warszawy: w parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie w Dzielnicy Ursynów oraz przy grobie bł. Władysława z Gielniowa w akademickim kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu – dawnym kościele bernardyńskim, w którym błogosławiony spędził ostatnie lata życia.

W natolińskiej parafii bł. Władysława z Gielniowa uroczystości odpustowe tradycyjnie odbywają się w najbliższą niedzielę przed lub po dacie wspomnienia. W tym roku uroczystości odpustowe w parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie odbyły się w niedzielę 24 września. Podczas głównej odpustowej Mszy świętej o godz. 12, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. kardynał Kazimierz Nycz, 56 małżeństw obchodzących w tym roku kolejne jubileusze (5, 10, 15 itd. lat małżeństwa) odnowiło swoje przyrzeczenia małżeńskie.

Homilia (fragment odtworzony z zapisu audio)

Drodzy Bracia i Siostry powitani szczegółowo na początku tej Mszy świętej przez księdza proboszcza. Chciałbym do tego powitania dołączyć i do was skierować pierwsze słowo małżonkowie, którzy przychodzicie tutaj od wielu, wielu lat aby w dzień odpustu parafialnego Władysława z Gielniowa odnawiać swoje przyrzeczenia małżeńskie z racji mniejszych, większych i bardzo wielkich rocznic i jubileuszy Sakramentu małżeństwa.

Dobrze, że tu jesteście. Dobrze, że chcecie Bogu dziękować za to wszystko, czym was obdarzył w tych kilkudziesięciu nieraz latach małżeńskiego życia w rodzinie w wychowaniu dzieci.

Ale wasza obecność, podkreślam to przy każdej okazji, zwłaszcza w XXI wieku w ciągu ostatniego pokolenia dwudziestu paru lat ma szczególne znaczenie symbolu i znaku.

W świecie, w którym żyjemy, w którym świat zrobił ze społeczeństwem i rodziną wiele dobrych rzeczy, ale i wiele niedobrych rzeczy. Bardzo wiele rodzin się rozpada.

Życie rodzinne zostało podporządkowane wielu innym ważniejszym rzekomo sprawom i dlatego mamy takie skutki jakie mamy, nietrwałości małżeństwa, ale także demografii, gdzie nawet szkoda podawać liczb, bo zostałby człowiek posądzony, że przepowiada pesymizm.

Jesteście znakiem, że warto, jesteście znakiem, że można żyć pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat i że trzeba żyć pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat.

Zaczynam od tego bo to jest wasz konkretny wkład w tę parafię, ale też także wasz konkretny owoc wpatrywania się w tego który jest patronem waszej parafii, bł. Władysława z Gielniowa. A więc wszyscy się z wami modlimy i wszyscy życzymy Wam żebyście przeżywali jubileusze jeszcze większe i jeszcze piękniejsze w waszym życiu.

Przychodzimy tutaj w tę jedną z ostatnich niedziel września żeby przyjść do parafii, która nosi imię Władysława z Gielniowa. Ten ważny święty polski błogosławiony urodzony całkiem niedaleko Warszawy, ale człowiek, który się otarł o uniwersytet krakowski wtedy, kiedy był on w największym rozkwicie. Otarł się o ludzi ówczesnej Europy, którzy byli różnorodni, zdawać by się mogło pomieszani, bo w Bolonii, Augsburgu, w Niemczech, we Włoszech, ale potrafił wrócić do Warszawy jako bernardyn i nie zgubić swojej tożsamości, nie rozmyć się w swoich przekonaniach i poglądach.

Czym porwał ówczesną Warszawę XV i XVI wieku, bo w tym czasie żył? Wieloma sprawami. Ale przede wszystkim pamiętamy Go, do tego chciałem dzisiaj nawiązać, jako człowieka który był na ówczesne czasy wybitnym pisarzem i wybitnym poetą, twórca nie tylko poezji religijnej, ale także poezji świeckiej, powiedzielibyśmy dzisiaj, a więc ten, który w czasie panującej jeszcze w Europie łaciny zaczynał wprowadzać w liturgię w kościołach język polski. Piękny język polski.

A druga rzecz, która porywała w tamtym czasie warszawiaków, powiedzielibyśmy dzisiaj, to było to co powiedzieliśmy w modlitwie na początku Mszy św. w kolekcie, że był wielkim głosicielem Chrystusa ukrzyżowanego. Towarzyszył jego życiu kult Męki Pańskiej. Doskonale wiedział, że powołanie człowieka na ziemi, czy to będzie powołanie do życia w rodzinie czy to będzie powołanie do tej czy innej pracy zawodowej, czy to będzie powołanie do życia politycznego w samorządzie czy w państwie zawsze musi być brane jako Krzyż Chrystusa w tym znaczeniu, krzyż jako obowiązek, który dołączy do Chrystusowej Męki, do Chrystusowego Krzyża.

Jak wielka jest tutaj rola i powołanie człowieka to mówi św. Paweł, który mówi „*W ciebie moim w życiu dopełniam udręk Chrystusowej męki. Łącząc się z Chrystusem, którym jest Kościół.*” (zob. List do Kolosan 1,24-25).

I nie ma innej drogi dla człowieka wierzącego, który rzetelnie i po chrześcijańsku traktuje swoje życie, ale to jest droga, żeby te swoje małe krzyżyki codziennego dnia swojego życia dołączać do Krzyża Chrystusowego i to głosił swoim współczesnym błogosławiony Władysław z Gielniowa.

Spróbujmy dzisiaj w dalszej części nad tymi sprawami poetycko językowymi Męki Pańskiej na chwileczkę się zatrzymać. Ale najpierw chciałbym postawić pytanie bardziej podstawowe. Nie ulega wątpliwości że Polska XVI wieku, wtedy kiedy żył i umierał błogosławiony uczyniła Go w XVI wieku patronem Polski. To świadczy o tym jak on musiał być znany i ceniony, a równocześnie świadczyć o tym jak ówczesny Kościół który był w Polsce, zabiegał o takiego patrona dla Polski i Litwy.

Powiem więcej. Jeszcze w 62 roku XX wieku błogosławiony Kardynał Wyszyński prosił świętego Papieża Jana XXIII, aby Władysława z Gielniowa uczynił patronem Warszawy.

dokończenie na str. 22 ➡

JAN PAWEŁ II. CYWILIZACJA ŻYCIA.

- 15 października 2023 r. -

XXIII DZIEŃ PAPIESKI

Św. Jan Paweł II przestrzegał, że losy naszej cywilizacji zależą będą od wyniku trwającej konfrontacji między kulturą życia a kulturą śmierci. Przy czym ta druga „kultura” zasługuje na ujęcie w cudzysłów, gdyż jest dokładnym przeciwieństwem tego co to słowo oznacza.



Życie pełne, obfitujące we wszelkie dobra! Któż z nas nie marzy o czymś takim? Niemożliwe? Oto obietnica Jezusa zapisana w Ewangelii wg św. Jana: „Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10). To zapewnienie Jezusa św. Papież Jan Paweł II cytuje już w pierwszych wersach encykliki poświęconej wartości życia. I przypomniał, że „Ewangelia życia znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa”.

Od tych pierwszych słów pochodzi sam tytuł Encykliki: **Ewangelia życia, Evangelium vitae**. Tak, bo życie jest darem od Boga i to jest dla nas Radosna Nowina, Ewangelia.

Bóg udziela nam swoich darów zawsze w obfitości, Jego hojność nie zna granic. Owszem, całe bogactwo Boga daru życia poznamy w pełni dopiero w wieczności. Pełnia życia człowieka „przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego bytowania człowieka, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga”. Tym niemniej rzutuje ona także na „wielkość i ogromną wartość ludzkiego życia także w jego fazie doczesnej”. Tymi słowami wprowadza św. Jan Paweł II do lektury swojej encykliki na temat **Radosnej Nowiny życia** i zaprasza do szerzenia **cywilizacji życia** używanej zamiennie z terminem: **kultura życia**.

Kultura życia z kolei tworzy cywilizację miłości. Jakie to ważne dzisiaj, kiedy za naszą wschodnią granicą toczy się walka o ocalenie życia (jeśli tak będzie jeszcze w październiku 2023), o prawo do życia w wolności i w pełni właściwej dla miłości. Św. Jan Paweł II przestrzegał, że losy naszej cywilizacji zależą będą od wyniku trwającej konfrontacji między kulturą życia a kulturą śmierci. Przy czym ta druga „kultura” zasługuje na ujęcie w cudzysłów, gdyż jest dokładnym przeciwieństwem tego co to słowo oznacza. Św. Jan Paweł II wskazał konkretne środowiska, w których cywilizacja życia znajduje swój najbardziej żyzny grunt. Są nimi: rodzina, dzieci i młodzież.

Pierwszym i najważniejszym z nich, zdaniem Papieża Rodziny, jest rodzina. Choć i w rodzinie może dochodzić do bolesnego zderzenia cywilizacji życia z cywilizacją śmierci. Pisał o tym w *Liście do Rodzin* (nr 10). Papież zdaje sobie sprawę z tego, że „dziecko oznacza dla rodziców nowy trud, nowy zasób potrzeb i kosztów. Stąd też pokusa, ażeby go nie było”. Czasem postrzega się dziecko nie jako dar, ale jako kogoś, kto przychodzi zabierać, zająć miejsce, którego i tak coraz mniej jest na świecie. Czy jednak dziecko naprawdę niczego nie wnosi do rodziny i społeczeństwa? – pyta retorycznie Papież Rodziny. „Trudno temu zaprzeczyć. Dziecko obdarowuje sobą rodzinę. Jest darem dla rodzeństwa i dla rodziców. Dar życia staje się równocześnie darem dla samych dawców”.

W ten sposób także dzieci stają się przekazicielami Ewangelii życia. Przyczyniają się do szerzenia cywilizacji życia. Ewangelia życia staje się niemal Ewangelią dziecka. *„Ewangelia jest głęboko przeniknięta prawdą o dziecku. Można by ją nawet w całości odczytywać jako Ewangelię dziecka”*. Te słowa napisał w liście do dzieci blisko 75-letni wówczas papież. Ewangelia dziecka staje się tym samym drogą szerzenia cywilizacji życia. Przywykliśmy sądzić, że zadaniem dorosłych jest ukazywanie dzieciom sztuki życia. Tymczasem może być też odwrotnie: dzieci też mogą czegoś nauczyć dorosłych. Jezus stawia dziecko jako wzór cech, które otwierają także dorosłym drogę do pełni życia w Królestwie Niebieskim. Cechy, które powinny charakteryzować dorosłych, znajdują się w sposób naturalny w dzieciach. Oto ich lista: *„Niebo jest dla tych, którzy są tak prości jak dzieci, tak pełni zawierzenia jak one, tak pełni dobroci i czystości”* (Jan Paweł II, *List do dzieci*).

Niezwykły urok bije ze słów, którymi Jan Paweł II określał dzieci w czasie Jubileuszu Rodzin w obchodzonym w Rzymie 2000 roku. Porównał dzieci do „wiosny rodziny i społeczeństwa”. Jakkolwiek trudno nam wczuć się w klimat tego porównania w samym środku jesieni, to jednak spróbujmy poczuć coś z jego smaku. A jest nim genialne w swojej intuicji zestawienie wiosennej pory roku i okresu dzieciństwa. O ile wiosna kojarzy się z „atmosferą pełną życia, kolorów, światła i śpiewu”, to dzieci noszą je w sobie w sposób spontaniczny i naturalny.

Wiosna, jako pora rozkwitu życia, jest nośnikiem nadziei. Także dzieci są „nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta. Przychodząc na świat, przynoszą z sobą orędzie życia, które wskazuje na pierwszego Stwórcę życia”.

Nie sposób w tym miejscu nie zadać pytania: Czy ktoś z takim pietyzmem i delikatnością kontemplujący urok dzieciństwa mógł dopuścić się zaniedbań w kwestii ochrony skrzywdzonych dzieci, o co bywa dziś oskarżany? Czy papież tak głęboko zanurzony w „Ewangelię dziecka”, mógł przyzwalać na zabijanie życia wiary w sercach dzieci niosących orędzie życia?

Po okresie dzieciństwa przychodzi młodość, a wraz z nią nowe szanse szerzenia cywilizacji życia. Młodość jest tym etapem życia w którym szczególnie mocno dochodzi do głosu „potencjalność konkretnego człowieczeństwa, w którą wpisany jest jakby cały projekt przyszłego życia”.

W *„Liście do młodych”* (1985), z którego pochodzą te słowa, Jan Paweł II występuje także jako prawdziwy ambasador polskiej kultury. Młodzi z całego świata mogli wyczytać krótki epigramat Zygmunta Krasińskiego o młodości: *„młodość ... jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały”*, gdyż *„kształt, jaki nadaje ona konkretnemu*



człowieczeństwu każdego młodego człowieka utrwała się w całym życiu”.

W młodych drzemie szczególnie silna „wola życia”, w ich marzeniach i nadziejach. Stąd prośba papieża, aby młodzi stawali się „prorokami życia”:

„Bądźcie prorokami słowem i czynem, buntując się przeciw cywilizacji egoizmu, która często traktuje człowieka jako narzędzie zamiast jako cel, depcząc jego godność i uczucia w imię korzyści materialnej” (Orędzie na Orędzie na XI Światowy Dzień Młodzieży, Rzym, 31.03.1996).

Powtórzy to wezwanie w Orędziu na Dzień Młodzieży 5 lat później. Sam będąc już w podeszłym wieku, papież docenił typowe dla młodego wieku pragnienia życia czystego, pięknego, spełnionego:

„Drodzy młodzi, niech was nie zadowala nic co jest poniżej najwyższych ideałów! Nie dajcie się zniechęcić tym, którzy rozczarowani życiem nie słyszą głębszych i bardziej autentycznych pragnień ich serca. Macie rację gdy nie godzicie się na nijakie rozrywki, przelotne mody i propozycje, które was umniejszają. Jeśli zachowacie wielkie pragnienie Boga, zdołacie uniknąć przeciętności i konformizmu, tak rozpowszechnionych w naszym społeczeństwie”.

Widzimy z tego pobieżnego przeglądu, jak różnorakie środowiska i etapy szerzenia cywilizacji życia dostrzegali św. Jan Paweł II.

To jest zadanie rodziny, to jest piękno dzieciństwa i projekt do urzeczywistniania przez młodych. Ponieważ Bóg powierza człowieka człowiekowi, każdy człowiek jest stróżem swego brata – napisze Jan Paweł II w pierwszych numerach encykliki *Evangeliū vitae*. O ileż bardziej wszyscy jesteśmy wezwani, *„aby kochać i szanować życie każdego człowieka oraz dążyć wytrwale i z odwagą do tego, by w naszej epoce, w której mnożą się zbyt liczne oznaki śmierci, zapanowała wreszcie nowa kultura życia, owoc kultury prawdy i miłości”*.

Opracował ks. Jarosław Wojtkun.

Uwolnienie Prymasa Stefana Wyszyńskiego z internowania w Komańczy

Uwolnienie prymasa Stefana Wyszyńskiego z internowania w Komańczy było jednym z najważniejszych symboli Polskiego Października, które rokowało nadzieje na normalizację relacji państwa z hierarchicznym Kościołem rzymskokatolickim. W historii PRL nigdy w istocie jednak do tego nie doszło. Po 1956 roku zerwano co prawda z terrorystyczną polityką wyznaniową czasów stalinowskich, a Kościół raz na zawsze uwolnił się od zagrożenia „upaństwowienia”, lecz z czasem, w miarę jak struktury aparatu władzy zaczęły krzepnąć po okresie względnej liberalizacji życia polityczno-społecznego (tzw. odwilży), władze partyjno-państwowe przystąpiły na nowo do antykościelnej „ofensywy”. W tym kontekście stało się jasne, że zgoda na powrót hierarchy do Warszawy w 1956 roku była tylko taktycznym ustępstwem komunistów. [...]

„Towarzysz Wiesław” (Władysław Gomułka), miał świadomość, że najważniejszą dla stosunków państwa z Kościołem była sprawa internowanego od września 1953 roku Prymasa Wyszyńskiego. W ówczesnej rzeczywistości politycznej jego uwolnienie miało więc pierwszorzędne znaczenie dla uspokojenia napiętej sytuacji polityczno-społecznej w kraju (złożonego przecież w zdecydowanej większości z katolików), a zarazem mogło się w istotnym stopniu przyczynić do wzmocnienia rządów Gomułki i ugruntowania jego autorytetu jako polityka symbolizującego „nowe”, „reformatorskie” prądy w państwie. Gest ten miałby też poważne znaczenie propagandowe w perspektywie planowanych na styczeń 1957 roku wyborów do Sejmu.

Logika polityczna podpowiadała więc jedno rozwiązanie. 24 października I sekretarz KC postanowił wysłać do izolowanego w Komańczy Kardynała swoich bliskich współpracowników: posła Władysława Bieńkowskiego i wiceministra sprawiedliwości Zenona Kliszkę; obaj mieli przeprowadzić poufne rozmowy dotyczące stosunku Wyszyńskiego do „nowej” ekipy rządowej, a następnie zdać z nich relację i przedstawić wynikające z nich wnioski Biuru Politycznemu.

Wysłannicy Gomułki przyjechali do klasztoru nazaretanek w Komańczy 26 października – rano około godziny 9. Na zamkniętym, blisko dwugodzinnym spotkaniu zreferowali Prymasowi stanowisko I sekretarza, który opowiadał się za jak najszybszym powrotem hierarchy do Warszawy i objęciem przez niego urzędowania. Bieńkowski i Kliszko wysłani, by usłyszeć w tej sprawie zdanie hierarchy mieli usłyszeć od kardynała Wyszyńskiego: „Jestem tego zdania od trzech lat, że miejsce Prymasa Polski jest w Warszawie”. Podczas rozmowy omówiono ponadto sytuację społeczno-gospodarczą kraju, a także sprawy polityki wewnętrznej i międzynarodowej (trzeba pamiętać, że w tym samym czasie trwały na Węgrzech regularne walki powstańców z Armią Radziecką i siłami policyjnymi lojalnymi wobec Moskwy). W Komańczy uznano, że wszystkie związane z tą grupą problemów okoliczności wymagają podjęcia szybkich działań, zmierzających do stabilizacji atmosfery w kraju”.

Należy sądzić, że partyjni delegaci mieli za zadanie wysondować opinię Prymasa na temat zmian, które zachodziły wówczas w życiu wewnętrznym Polski.

Hierarcha ustosunkowywał się do nich pozytywnie, uznając za miarodajne (oczywiście w ramach wyznaczonych przez różnice światopoglądowe) wypowiedzi Gomułki na VIII Plenum KC i warszawskim wiecu. To najpewniej przesądziło o jego uwolnieniu; stanowisko kardynała Wyszyńskiego dawało bowiem gwarancję, że – już na wolności – będzie niejako legitymizować dokonujące się w kraju przemiany, a tym samym wpływać uspokajająco na nastroje społeczne.

Prymas był dobrze przygotowany do spotkania z delegatami Gomułki. Dzięki pewnej liberalizacji warunków jego izolacji w Komańczy (w tym, między innymi, możliwości kontaktów z wyższym duchowieństwem, krewnymi, bliskimi znajomymi, dostępowi do rządowych mediów – radia i prasy) znał z grubsza sytuację polityczno-społeczną 1956 roku, zarazem musiał zdawać sobie sprawę, jak istotną rolę miał do odegrania w tym czasie w kraju.

Paradoks polegał na tym, że – mimo internowania – atutami dysponował też Prymas; od niego przecież w niemalym stopniu zależał dalszy rozwój wypadków – albo w kierunku korzystnym dla ekipy Gomułki, albo nie. Z drugiej strony kardynał Wyszyński stanął przed konfliktem wyboru; z jego uwolnieniem wiązało się bowiem uczynienie, chcąc nie chcąc, pewnego gestu wobec komunistycznego państwa, które z punktu widzenia tego ostatniego miało co najmniej istotny walor propagandowy, a to z kolei wiązało się możliwością narażenia się na krytykę za zbyt daleko idące ustępstwa wobec władz – choćby ze strony Stolicy Apostolskiej wówczas mimo wszystko nie zawsze rozpoznającej do końca niuanse złożonej sytuacji geopolitycznej po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny”. [...]

Hierarcha, świadomy powagi sytuacji, wybrał mniejsze zło, umiejętnie przy tym rozgrywając kartę polityczną. Kierowany wyższymi racjami, w tym przede wszystkim troską o obronę „substancji narodu”, poparł Gomułkę *suigeneris*, starając się zarazem uzyskać jak najwięcej dla wzmocnienia pozycji Kościoła w kraju. Było znaczące, że Bieńkowskiemu i Kliszce postawił wstępne warunki, od spełnienia których uzależniał możliwość normalizacji stosunków na linii państwo – Kościół. I tak w pierwszej kolejności poruszono kwestię jak najszybszego zniesienia dekretu z 9 lutego 1953 roku o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Delegaci władz poinformowali Prymasa, że Gomułka ocenia ten dekret negatywnie. Ustalono, że pilnie reaktywowana Komisja Mieszana zajmie się nowym sformułowaniem tego zagadnienia. [...]

27 października Sekretarz Episkopatu, bp Zygmunt Choroński i Przewodniczący Konferencji Episkopatu, bp Michał Klepacz wysłali w imieniu Episkopatu list do Gomułki w sprawie unormowania relacji na linii państwo – Kościół. W korespondencji tej poruszono kolejno problemy: likwidacji dekretu z 9 lutego 1953 roku o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, przywrócenia nauczania religii dzieci i młodzieży w szkołach i poza nimi, przywrócenia usuniętych przez państwo biskupów, w tym: kwestii uwolnienia prymasa Wyszyńskiego z internowania, powrotu biskupów: Stanisława Adamskiego, Juliana Bieńka

i Herberta Bednorza, powrotu do archidiecezji gnieźnieńskiej bp. pomocniczego Antoniego Baraniaka, przywrócenia urzędu administratora apostolskiego archidiecezji krakowskiej dla arcybiskupa Eugeniusza Baziaka, możliwości powrotu do archidiecezji gnieźnieńskiej bp. Lucjana Bernackiego, powrotu do diecezji kieleckiej bp. Czesława Kaczmarka, powrotu wyznaczonych przez Kościół, a usuniętych przez państwo administratorów apostolskich dla tzw. Ziem Odzyskanych; dalej biskupi domagali się wypuszczenia więzionych księży diecezjalnych i zakonnych, likwidacji obozów pracy i zwolnienia z nich internowanych zakonnic. Interesujące, że wiele zawartych w liście postulatów było zbieżnych ze stanowiskiem, które prymas Wyszyński zajął podczas rozmowy z Bieńkowskim i Kliszką. Świadczyłoby to, że najpewniej Kardynał i biskupi w czasie wzajemnych spotkań w Komańczy ustalili w jakimś stopniu wspólny pakiet żądań wobec państwa odnoszący się do najistotniejszych wówczas dla Kościoła zagadnień. Trzeba dodać, że gdyby nie pozytywny przebieg rozmów Prymasa Wyszyńskiego z delegatami Gomulki, zawarte w październikowym liście Episkopatu postulaty (w tym także ten, dotyczący uwolnienia internowanego Kardynała) najpewniej nie zostałyby przez władze spełnione, co zresztą wpisywałoby się w dominującą praktykę stosunków między państwem i Kościołem po 1944 roku. [...]

27 października wieczorem przyjechał do Komańczy biskup Choromański. Kliszko przybył do Prymasa 28 października z informacją o decyzjach Biura Politycznego podjętych w jego sprawie. Tego dnia rano kardynał Wyszyński wyjechał samochodem z Komańczy, kierując się do Warszawy. Władzom bardzo zależało na czasie, tak że bezpośrednio po wyjeździe z klasztoru nazaretanek wyperswadowano hierarsze wizytę na Jasnej Górze, do której ostatecznie doszło 2 listopada 1956 roku. Prymas przybył do stolicy wieczorem obejmując „na nowo” pełnię rządów prymasowskich. W lapidarnej notce poinformowała o tym fakcie Polska Agencja Prasowa. Widok Prymasa błogosławiącego 28 października wiernych z balkonu Pałacu Prymasowskiego stał się jedną z ikon październikowej „odwilży”. [...]

W ostatnim dniu swego pobytu w Komańczy Ksiądz Prymas pisze wstęp do książki *Wypełniamy Jasnogórskie Śluby Narodu* (Jasna Góra 1957), przeznaczonej do czytania podczas nabożeństw majowych. W godzinach rannych odprawia Mszę świętą dziękczynną za uwolnienie z więzienia. Po śniadaniu żegna się z siostrami nazaretankami, miejscowymi księżmi i wiernymi. Udziela zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa. Wraz z biskupem Z. Choromańskim udaje się samochodem do Sanoka. Tam dosiadł się do nich Zenon Kliszko i najkrótszą drogą przez Rzeszów, Tarnobrzeg i Radom udali się do Warszawy.

O godz. 19 Ksiądz Prymas zostaje przywieziony do swojej rezydencji przy ul. Miodowej w Warszawie. Udaje się najpierw do kaplicy domowej, aby podziękować Bogu i Matce Najświętszej za opiekę i pomoc w trudnych chwilach uwięzienia. Po modlitwie, poprzedzany przez swojego kapelana ks. Władysława Padacza, schodzi na parter do salonu recepcyjnego, gdzie zorganizowano spotkanie z nim jako gospodarzem domu arcybiskupiego. Kardynała powitał w kilku słowach biskup Z. Choromański. W powitaniu uczestniczyli: biskup Michał Klepacz, tajnie mianowany biskup Teodor Bensh – kierownik Sekretariatu Prymasa Polski, ks. inf. Hieronim Goździewicz – referent, siostry zakonne i domownicy. Przemawiał również ks. Goździewicz, wyrażając radość z powrotu Gospodarza domu arcybiskupiego.

Na koniec przemówił Ksiądz Prymas. Po przywitaniu się z każdym z domowników udał się do jadalni na kolację.

Wiadomość o przybyciu Księdza Prymasa do rezydencji w Warszawie rozeszła się szybko wśród mieszkańców stolicy. Wielu z nich zdążyło już przybyć na dziedziniec rezydencji. Ksiądz Prymas mimo utrudzenia całodzienną podróżą wychodzi na balkon i po raz pierwszy od trzech lat błogosławi wiernych. Powtarzać to będzie następnego dnia kilkanaście razy.

Pierwszą czynnością Księdza Prymasa po powrocie do domu arcybiskupiego było wysłanie telegramu do Piusa XII z zawiadomieniem o objęciu rządów w archidiecezji warszawskiej. Tego dnia wydaje też słowo do duchowieństwa i ludu Bożego po powrocie z więzienia do Stolicy, w którym czytamy:

W niedzielny wieczór uroczystości Chrystusa Króla powróciłem do stolicy i podjąłem pracę pasterza dwóch archidiecezji, Prymasa Polski i Przewodniczącego Episkopatu, przerwane mi przed trzema laty. Stanąłem w granicach diecezji w piątą rocznicę poświęcenia Polski Sercu Bożemu, gdy cały Naród, rozradowany łaskami Roku Królowej Polski, trwał w modlitwie z różańcem w dłoniach.

Boski Nauczyciel prawdy dał nam wskazania, by przyłożywszy rękę do pluga nie oglądać się wstecz. Idziemy więc naprzód całą duszą! Droga, przez którą przeszedł Kościół i Naród, była ciężka i bolesna. Ale przebrnęliśmy przez nią w cierpliwości. Raz jeszcze okazała się wysoka kultura duchowa Narodu, bohaterska miłość prawdy i wolności, łaknienie wyższej sprawiedliwości i chrześcijańskiej czci dla człowieka. Te wielkie moce nakazały szukanie dróg pełniej odpowiadających kulturze Narodu polskiego.

Zaciągnąłem wielkie długi wobec was wszystkich, Dzieci Boże, gdyż wspierałyście mnie nadprzyrodzoną mocą waszej wiary, niezachwianą ufnością, miłością bezgraniczną, tragicznie wytrwałą modlitwą, wyrzeczeniami, a nawet gotowością do złożenia ofiary z życia za Kościół Boży. Ten wielki dar wasz wyjednał mi u Ojca narodów, przez pośrednictwo zwycięskiej Pani Jasnogórskiej, łaskę powrotu do pracy. Przecież to Bóg tak kieruje sprawami ludzimi, że wszystkie muszą służyć Jego opatrnościowemu planom.

Pragnę spłacić mój dług wszystkimi (...) A spłacić mogę dług wdzięczności jedynie gorętszą miłością ku wam, jeszcze gorliwszą służbą pasterską i oddaniem się dziełu jednoczenia wszystkich, których ożywia pragnienie miłości, sprawiedliwości i pokoju Bożego.

Radośnie witam wielką rodzinę Chrystusową, z ojcowskim uczuciem i oddaniem. Pójdziemy wspólnie dalej, za przewodnictwem Bogurodzicy Dziewicy, Matki i Królowej Polski, która poprowadzi nas ku Słońcu sprawiedliwości, ku Chrystusowi, Bogu naszemu. Na dalszą wspólną drogę przyjmijcie, Dzieci Boże, błogosławieństwo nasze pasterskie i prymasowskie. (listy Prymasa, s. 259–260.)

Godz. 20 Radio Watykańskie podało wiadomość o powrocie do Warszawy kard. Wyszyńskiego. O tej samej godzinie Polskie Radio nadało komunikat Polskiej Agencji Prasowej, sformułowany jeszcze w Komańczy: „W wyniku rozmowy, przeprowadzonej przez przedstawicieli Biura Politycznego KC PZPR z Prymasem Polski Stefanem Kardynałem Wyszyńskim, w tych dniach Ksiądz Prymas wrócił do Stolicy i objął urzędowanie.”

Bartłomiej Noszczak, Instytut Pamięci Narodowej
Okoliczności uwolnienia Kardynała Stefana Wyszyńskiego z internowania w Komańczy (Październik 1956 r.)

Uwolnienie (28 X 1956); Fragment książki Mariana P. Romaniuka „Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia”

O właściwe imię bł. Władysława z Gielniowa

Wśród nielicznej grupy naszych Patronów, czyli Świętych i Błogosławionych pochodzenia polskiego, względnie obcych, lecz z Polską związanych, nie wszyscy posiadają ustalone imiona i nazwiska. Św. Andrzej Świerad bywa nazywany do dziś także Wszeradem i Żorawkiem, bł. Kunegunda Kingą, jej siostra bł. Jolenta Jolantą, bł. Jakub Strepa Jakubem Strzemie, a św. Klemens Hofbauer – Dworakiem.

Los ten spotkał również bł. Władysława z Gielniowa, bernardyna, zmarłego w Warszawie w r. 1505, a beatyfikowanego w roku 1750 przez Benedykta XIV, autora religijnych pieśni polskich. W XVII i XVIII w. sporadycznie, a dziś coraz powszechniej bywa on nazywany nie Władysławem, ale też nie najwłaściwiej Ładysławem.

Przede wszystkim jest bardzo wątpliwe, czy w ogóle istniało polskie imię Ładysław. Znakomici znawcy polskiej etymologii Aleksander Brückner i Stanisław Szober nie znają takiego imienia. Wspomniał wprawdzie o Ładysławie wcześniejszy od nich o sto lat Samuel Bogumił Linde, ale nie odważył się twierdzić, że jest to imię polskie, formę tę wyprowadzał z niepolskiego imienia Władysław. Dopiero Jan Stanisław Bystron, nazywając Władysława z Gielniowa Ładysławem, napisał w r. 1938: Imię jest rodzime, dawne... szybko jednak imię to zidentyfikowane z Władysławem zostało zupełnie zapomniane, mimo że kult bł. Ładysława pozostał”. Przesłanki, na których oparł Bystron swoje twierdzenie, są bardzo kruche. Powołuje się mianowicie na księgi Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim, w których pod r. 1398 jest wymienione rzekomo imię Ładysław i urobione zeń przezwisko Łączko. Tymczasem tak nie jest. Powołanej księgi nie pisano po polsku, ale w języku łacińskim, odnośne zaś teksty brzmią następująco: „*Veniens Slawska de Lelovia, relicta condam Ladislai, constitui procuratorem et suum legitimum tutorem Nicolaum filium suum...*” i drugi tekst, odnoszący się do tej samej osoby: „*Nicolaus de Lelovia filius Laczkonis tenetur penam...*”.

Łacińskich tekstów z imieniem *Ladislaus*, podobnych do powyższego, liczy się w Polsce na tysiące, nikt jednak i nigdy nie próbował tłumaczyć wyrazu *Ladislaus* przez *Ładysław*, lecz zawsze przez *Władysław*. A wobec tego nie ma podstawy, aby w przytoczonych wyżej tekstach odstępować od reguły i tłumaczyć inaczej imię zmarłego męża wdowy Sławskiej z Lelowa. Konsekwentnie i zapisane po łacinie przezwisko Władysława z Lelowa niekoniecznie musiało brzmieć po polsku Łączko, ale raczej Właczko, urobili je przecież mieszczanie Lelowa nie z formy łacińskiej *Ladislaus*, bo w życiu codziennym nie rozmawiali po łacinie, ale z potocznie używanego imienia w brzmieniu polskim *Władysław*.

Imię *Władysław* jest pochodzenia węgierskiego i w tym języku brzmi *Laszló*. Nosił je węgierski król Laszló I († 1095). Imię to spopularyzowało się dzięki temu, że monarcha ten został ogłoszony świętym (kanonizowany w r. 1192) i otrzymało w panującej powszechnie w średniowieczu łacinie formę *Ladislaus*, w której to postaci przeszło do języków europejskich: do języka francuskiego jako *Ladislas*, do włoskiego jako *Ladislao*, do niemieckiego jako *Ladislaus*, do języka polskiego jako *Władysław*. W Polsce przyjęło się imię *Władysław* niemal wyłącznie wśród

panujących, nosili je monarchowie zarówno z dynastii Piastów jak i Jagiellonów. Poza tym było ono prawie nieużywane. Np. wśród kanoników kapituły gnieźnieńskiej do r. 1450 nosił imię *Władysław* tylko jeden kanonik (Oporowski, † 1453), później do r. 1870 na 737 kanoników imię *Władysław* miało zaledwie 8 kanoników, z czego 5 w drugiej połowie XVII w.

Na 648 kanoników kolegiaty sandomierskiej, od początku jej istnienia do r. 1800, był tylko jeden *Władysław* (Łubieński, † 1767). Na 2.187 studentów, wpisanych do metryki Akademii krakowskiej w latach 1460-1470, imię *Władysław* nosiło 10 studentów, lecz ani jeden z nich nie był Polakiem, wszyscy pochodzili przeważnie z Węgier. W tym stanie rzeczy nie ma potrzeby mnożyć przykładów. Należy tylko zaznaczyć, że częściej nieco pojawiało się ono w zakonach, nadawane nowicjuszom przy obłóczynach. Zresztą i innych imion dynastycznych jak *Bolesław*, *Ludwik*, *Kazimierz* w dawnej Polsce nie używano, w średniowieczu prawie nigdy, później bardzo rzadko. Jedynie *Kazimierz* począł się bardziej upowszechniać w czasach nowożytnych w związku z kultem tego Świętego. Przyczyną tego był szacunek ludności dla imion królewskich.

Trzeba z kolei ustalić, jakie brzmienie otrzymało węgierskie imię *Laszló*, po łacinie *Ladislaus*, na ziemiach polskich. Interesują nas przede wszystkim czasy do r. 1462, tzn. do chwili, kiedy *Władysław z Gielniowa*, noszący dotąd imię chrzestne Jan, wstąpił do zakonu i zwyczajem klasztorным zmienił imię. Problem byłby łatwy, gdybyśmy posiadali z tych czasów polskie teksty z imieniem *Władysław*, tymczasem takich nie ma. Być może, że znalazłaby się jakaś polska glosa z tym imieniem na marginesach łacińskich starodruków, względnie zapiska w niewydanych dotąd łacińskich księgach grodzkich, miejskich lub konsystorskich, niestety nie natknąłem się na nie w swoich poszukiwaniach. Rozporządzamy natomiast bardzo znaczną ilością tekstów łacińskich, zawierających interesujące nas imię. Należą tu dokumenty, wydawane przez polskich książąt i królów, noszących imię *Władysław*, następnie roczniki, kroniki z pismami Długosza włącznie.

Wystarczy wziąć pod uwagę dokumenty najbliższych czasom Gielniowczyka królów, *Władysława Jagiełły* († 1434) i *Władysława III Warneńczyka* († 1444), oraz pisma współczesnego *Władysławowi z Gielniowa Jana Długosza* († 1480). Otóż imiona obu wymienionych monarchów w instytucjach wystawionych przez nich dyplomów są wyrażone w dwojakiej formie: czysto łacińskiej *Ladislaus* i w spolszczonej *Wladislaus*. Podobnie u Długosza spotykamy często imię *Jagiełły* i *Warneńczyka* w formie *Wladislaus* i to z podwójną pisownią: przez *V* i przez polskie *W*.

Tak samo imiona nielicznych *Władysławów* spoza dynastii mają w źródłach łacińskich brzmienie *Wladislaus* względnie *Wladislaus*. Np. biskup kujawski *Władysław Oporowski* jest nazwany w dokumencie z r. 1437 *Wladislaus*. W tym samym brzmieniu wyrażono imię kanonika poznańskiego *Władysława* w dokumencie z r. 1448. Przez *Wladislaus* wypisano imiona trzech krakowskich studentów: *Władysława de Cremniczia*, immatrykulowanego w r. 1465, *Władysława de Salanke*, wpisanego w r. 1468 i *Władysława de Baltha*, przyjętego

do Akademii w r. 1469. Warto dodać, że przez *Wladislaus* wypisała na początku XVI w. jakaś nieznana ręka imię króla czeskiego i węgierskiego Władysława II Jagiellończyka na inkunabule nr 460 Biblioteki Jagiellońskiej.

Z podanego wyżej materiału można wysnuć całkiem pewny wniosek, że imię *Ladislaus* (*Laszló*) brzmiało w języku polskim *Władysław*. Dowodzi tego właśnie litera *V*, a zwłaszcza *W*, stawiana na początku pisanego po łacinie imienia. Gdyby bowiem w mowie potocznej nie wymawiano w Polsce: *Władysław*, lecz np. *Ladysław* lub *Ładysław*, nie byłoby sensu dawać na początku wyrazu litery *W*. Zresztą odkąd zaczyna się pojawiać to imię w tekstach polskich, ustala się w formie *Władysław*. W takiej też postaci przetrwało ono do dziś.

W świetle powyższych wywodów należy przyjąć, że i imię słynnego Gielniowczyka również brzmiało po polsku *Władysław*. Był i jest do dziś tak u bernardynów jak i w innych starych zakonach zwyczaj, że wstępującym do klasztoru kandydatom nadaje się nowe imię, różne od chrzestnego, i to zawsze imię jakiegoś Świętego. Nasz Błogosławiony, mający chrzestne imię Jan, wstąpił do zakonu bernardynów w r. 1462 i otrzymał przy obłóczynach imię św. Władysława węgierskiego. Innych świętych Władysławów nie było i nie ma ich do dziś. Jeżeli by nawet istniało w Polsce – jak utrzymuje Bystron – imię rodzime Ładysław, polskie czy słowiańskie, nie mógłby go dostać Gielniowczyk, ponieważ sprzeciwiałoby się to praktyce zakonnej, w klasztorze bowiem każdy nowicjusz otrzymywał Patrona spośród Świętych kościelnych, a nigdy nie brał tzw. imienia „pogańskiego”.

Co było powodem, że nadano Gielniowczykowi tak rzadkie poza dynastią imię? Tłumaczę to następująco: Gielniowczyk wstąpił do zakonu, gdy była jeszcze zbyt żywa wśród bernardynów pamięć towarzysza św. Jana Kapistrana i pierwszego gwardiana klasztoru krakowskiego (1453-1455), słynnego z prac misyjnych w Polsce, w Mołdawii i w państwie moskiewskim, Władysława Thari, Węgra i późniejszego biskupa na Węgrzech. Przyjmował zaś Gielniowczyka do klasztoru w Warszawie Jakub z Głogowa, również towarzysz św. Jana Kapistrana i Władysława Thari.

Imię Władysława z Gielniowa wymawiali współcześni podobnie jak imię króla Jagiełły i Warneńczyka czy innych znanych a nielicznych Władysławów przez – *Władysław*. I nie ma najmniejszych podstaw, aby podawać to w wątpliwość. Przeciwnie, pisownia jego imienia w współczesnym źródle potwierdza aż nadto powyższą tezę. Jan Komorowski, bernardyn, który znał jeszcze Gielniowczyka, pisał w swojej kronice łacińskiej jego imię nie tylko *Ladislaus*, ale także *Wladislaus*. Jest to dowodem, że tak je wymawiano. Co więcej, współczesny Władysławowi formularz z r. 1483, podając formułę wpisu złożonych ślubów zakonnych do księgi, użył imienia Władysław w formie *Wladislaus* użytego bądź to ze względu na Gielniowczyka, który miał już wtedy duże znaczenie w zakonie, bądź też ze względu na pamięć Władysława Thari. Użycie litery *W* w łacińskiej pisowni imienia dowodzi w obu wypadkach, że po polsku wymawiano je *Władysław*.

Na przełomie XVI i XVII w. spotykamy w języku polskim uboczną formę pisowni imienia Władysław: *Ładysław*. Użył jej Fabian Sebastian Klonowicz w odniesieniu do wyobrazonego na talarach węgierskich św. Władysława, króla węgierskiego. Pisał bowiem w „*Worku Judaszowym*”:

Chowaj z halabardami Ładysławy święte,
Chowaj płaskie i owe na sznurku przegięte.

Podobnie jezuita Marcin Laterna nazwał św. Władysława węgierskiego również Ładysław. I wreszcie bernardyn Wincenty Morawski, autor dwóch żywotów bł. Władysława z Gielniowa, wydanych w r. 1612 i 1633. obdarzył imieniem Ładysław zarówno wymienionego już Władysława Thari jak i Gielniowczyka.

Poszło to stąd, że pomimo znacznego wykształcenia się w XVI w. literackiego języka polskiego istniała nadal duża swoboda w polskiej ortografii, zwłaszcza w pisowni wyrazów obcego pochodzenia. Imiona obce jeszcze w XVII, a nawet w XVIII w. pisano dowolnie, że przytoczę; *Helżbieta* (*Elżbieta*), *Hewa* (*Ewa*), *Hiacynt* (*Jacek*), *Jeronim* (*Hieronim*), *Philip* (*Filip*), *Mattias* (*Maciej*), *Symon* (*Szymon*). Tak samo pisano po polsku obok *Władysław* również *Ladysław*, *Ladisław*, *Ładysław* i to nie tylko w odniesieniu do bł. Gielniowczyka, ale – jak to widziliśmy – i do innych Władysławów (św. Władysława węgierskiego, Władysława Thari), chociaż wymowa imienia była jedna: Władysław. Następne żywoty bł. Władysława z Gielniowa, wydane w połowie XVIII w., a przerobione przez bernardyna Macieja Roznerskiego z życiorysu łacińskiego, opracowanego w r. 1633 przez Morawskiego, mają imię Gielniowczyka w formie poprawnej: *Władysław*. Jest to o tyle ważne, że żywoty te wydano w celu spopularyzowania postaci Gielniowczyka wśród społeczeństwa w związku ze spodziewaną jego beatyfikacją, która faktycznie nastąpiła w r. 1750. Użyto przeto jego imienia w pisowni właściwej, odpowiadającej wymowie tego imienia.

Wiek wcześniej pisał żywot bł. Władysława z Gielniowa Piotr Hiacynt Pruszczy i użył również pisowni poprawnej: Władysław. A Pruszczy mieszkał w Krakowie, zdala od głównego ogniska kultu Gielniowczyka w Warszawie, oddał przeto jego imię w formie powszechnie znanej, względnie, gdy szukał źródeł do jego biografii u krakowskich bernardynów, w brzmieniu, jakiego używali ci ostatni.

Literatura o bł. Władysławie jest stosunkowo obszerna, zarówno naukowa jak i religijna. Autorowie, którzy przeprowadzali nad Gielniowczykiem własne badania, pisali jego imię zawsze poprawnie: Władysław, jak M. Wiszniewski, J. Bartoszewicz, A. Brückner, o. N. Golichowski, ks. K. Kantak. Ci zaś, którzy oparli się na najstarszym drukowanym żywocie Gielniowczyka, pisanym przez Morawskiego (*Opisanie żywota i cudów...*), powtórzyli za nim imię Błogosławionego w formie *Ładysław* (u Morawskiego *Ladysław*).

I tu jest źródło nieporozumienia. Szerzej znana ogółowi literatura popularna o bł. Władysławie stała się podstawą lansowania w ostatnich czasach obcego Gielniowczykowi imienia z tym, że obecnie imię *Ładysław* stosuje się nie tylko w pisowni, ale i w wymowie. Należy zaznaczyć, że w zakonie bernardynów tych tendencji nie ma, bł. Władysław jest tu czczony pod właściwym imieniem. Jeżeli powyższe moje wywody są przekonujące, powinno się zaprzestać używania imienia *Ładysław*, ale czcić go pod imieniem jego własnym *Władysław*, ponieważ to tylko imię otrzymał przy wstąpieniu do zakonu, z tym imieniem żył, działał i umarł, oraz pod tym imieniem został wyniesiony na ołtarze.

O. Hieronim Eugeniusz. Wyczawski OFM

(ur. 2 marca 1918 w Wiązownicy, zm. 8 lutego 1993 w Warszawie) – polski bernardyn, profesor nauk teologicznych, historyk Kościoła, profesor zwyczajny Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, w latach 1964–1966 dziekan Wydziału Teologicznego tej uczelni.

Spotkania biblijne (16)

Ewangelia według Świętego Mateusza (11,1-11,30)

W zakończeniu Mowy Misyjnej dominuje idea polecenia, nakazu, „rozporządzenia domagającego się ze strony słuchaczy wykonania (por. 10,5)” [5]:

¹ *Gdy Jezus skończył dawać te wskazania dwunastu swoim uczniom, odszedł stamtąd, aby nauczać i głosić [Ewangelię] w ich miastach (11,1; por. Mk 6,12; Łk 9,6).*

Jezus kontynuuje wędrowną posługę nauczania i głoszenia Dobrej Nowiny w ich miastach. Chodzi tu o miasta, gdzie „mieszkali ludzie, którym Jezus poświęcał wtedy swój czas (czyli mieszkańcy Galilei)” [7]. „Zastosowany zaimek ‘ich’ odzwierciedla istniejącą już wrogość pomiędzy Kościołem Mateusza a Synagogą (por. ich synagogi, ich uczeni: 4,23; 7,29; 9,35; 10,17)” [5].

Okres wzmożonych kontrowersji w działalności Jezusa zapoczątkowuje pytanie przedłożone przez **uwięzionego Jana Chrzciciela** (3,1-17, patrz BRAT 282, 283; 4,12, patrz BRAT 285).

² *Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów³ z zapytaniem: «Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?» (11,2-3; por. Łk 7,18-20).*

Jan Chrzciciel, zapewne za zezwoleniem Heroda Antypasa (Mk 6,20), miał w więzieniu możliwość kontaktu ze swymi uczniami, a przez nich śledził pierwsze objawienia chwały w Jezusie. Był informowany o niezwykłych *czynach Chrystusa (ta erga tou Christou)*, którego „jako pierwszy, pod natchnieniem Ducha Świętego, uznał za Mesjasza i swoim nauczaniem przygotowywał Jego działalność” [4].

Pytanie postawione Jezusowi czy Ty jesteś Tym...? „świadczy o trudności, z jaką rozpoznawano w Nim Chrystusa, czyli Mesjasza” [BP], tj. potężnego wodza, pogromcę wrogów (Rzymian) i odnowiciela politycznej świetności Izraela. Oczekiwany Mesjasz miał zapewnić dobrobyt, wolność i pokój Izraelowi w granicach dawnego królestwa Dawida. Miał być „sprawiedliwym, a zarazem surowym sędzią eschatologicznym, który miał przeprowadzić nieubłagany sąd nad światem (w tym także nad Izraelem) i oczyścić lud Boży z wszelkiego zła (3,11-12)” [4]. Tymczasem uczniowie donoszą Janowi o „czynach Mesjasza (rozdz. 8-9), nie mających nic wspólnego z sądem i karą” [BT], a nawet, przebywając z celnikami i grzesznikami, wywoływał swą postawą zgorszenie wśród Żydów zachowujących wiernie Prawo i tradycję ojców (zob. 9,10-13).

Niektóre czyny „budziły niepokój: Pan Jezus czyni cuda, ale nie ogłasza wyraźnie, że jest Mesjaszem; mało tego – gromi tych, którzy Go tak nazywają, i unika manifestacji ze strony cisnących się doń tłumów. Dlaczego? Przecież dopiero wtedy, gdy oznajmi uroczystie, że jest Mesjaszem, skończy się posłannictwo Jego przesłannika” [3].

Nad motywami, jakie mogły kierować Janem Chrzcicielem, gdy posyłał swych uczniów do Jezusa zastanawiali się już Ojcowie Kościoła oraz pisarze starożytni i „dawali dwie główne odpowiedzi. Jedni uważali, że Jan Chrzciciel miał wątpliwości, czy właśnie Jezus jest zapowiadany przez proroków Mesjaszem (Tertulian, Teodoret z Cyru, Ambroży, Orygenes), inni natomiast byli zdania, że Jan postawił to pytanie ze względu na swoich uczniów, aby Jezus jednoznacznie potwierdził przed nimi swoją godność mesjańską oraz uprzedził ich przed zgorszeniem, które mogło na nich przyjąć z powodu Jego śmierci krzyżowej (Cyryl Aleksandryjski, Jan Chryzostom, Augustyn, Hieronim)” [4].

Uczniowie Jana, przywiązani do obrazu sądu jaki ma przeprowadzić Mesjasz: wytnie złych jak nieprzynoszące owocu drzewa i wrzuci ich w płomień (3,7-12), nie potrafili przyjąć sposobu działania Jezusa, nie rozumieli Jego zachowania, Jego łagodności i miłosierdzia wobec grzeszników. Kierowali pod adresem Jezusa wiele zarzutów (por. 9,14). Zapewne ogarnęła ich niepewność, kiedy ich nauczyciel został wtrącony do więzienia, a Jezus, którego zwiastował, nie przyszedł go uwolnić. Ich liczne wątpliwości kunsztownie odzwierciedlił Roman Brandstaetter: „Powiedziałeś: *‘W ręku Jego jest wiejadło, a On oczyści swoje klepisko i zbierze pszenicę do spichlerza, lecz plewy spali w ogniu nieugaszonym’* [3,12], a On nie oczyszcza swojego klepiska i nie tylko nie pali plew w nieugaszonym ogniu, lecz plewy łączy z ziarnem, złe z dobrym, nieurodzajne z urodzajnym. Dlaczego to czyni? Więc kim właściwie jest?” [6]. Jan wysłał swych uczniów w trosce o nich, by mogli się przekonać kim jest Jezus, by wzmocnić ich wiarę, by – kiedy zobaczą znaki i moc Jego – uwierzyli i poszli za Nim, oddali się Jemu.

„Współcześni egzegeci najczęściej są zdania, że to sam Jan Chrzciciel był na pierwszym miejscu zainteresowany jasną wypowiedzią Jezusa na temat Jego posłannictwa. Postawa Jezusa mogła zrodzić u Jana wątpliwości, czy na pewno Jezus jest tym, którego zapowiadali prorocy i autorzy apokalips oraz którego z coraz większym napięciem oczekiwał naród” [4]. Zwraca się więc do Jezusa z wyraźnym zapytaniem i domaga się w pewnym sensie, nie bez zniecierpliwienia, wymiaru sprawiedliwości dla tych, którzy sprzeciwiają się prostowaniu dróg dla Pana. Są także opinie, że Jan – rzecznik, przedstawiciel całego narodu żydowskiego – „stawiał pytanie, aby skłonić Jezusa do publicznej deklaracji albo też, że był to sposób ujawnienia Jezusa” [5]. Możliwa jest również inna interpretacja tego fragmentu: „Jan prorokował, że Ten, który ma przyjść, będzie narzędziem zarówno sądu, jak i miłosierdzia. Ale w więzieniu nie dotarły do niego żadne wieści o sądzie, a tylko o cudach wyrażających miłosierdzie. Jego pytanie wynika zatem z braku zrozumienia tego, że Pierwsze Przyjście Mesjasza miało się przejawiać miłosierdziem, a dopiero Drugie – sądem” [7].

„Pytanie jest zakodowane, bo określenie *‘ten, który ma przyjść’* [por. Ps 118,26, Ha 2,3; także Dn 7,13; Ml 3,1], może być jasne tylko dla ludzi zaznajomionych z nauką Jana” [7].

⁴ *Jezus im odpowiedział: «Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: ⁵ niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. ⁶ A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi».* (11,4-6; por. Łk 7,21-23).

Odpowiedź Jezusa jest „również zakodowana. Odnosi się On do proroctw z Księgi Izajasza o sześciu znakach, jakie po swoim przyjściu da Mesjasz: sprawi, że ślepi przejrzą (Iz 26,19; 29,18; 35,5), a chromi będą chodzić (Iz 35,5-6; 61,1), oczyści trędowatych (Iz 61,1), wskrzesi umarłych (wynika z Iz 11,1-2, choć nie wprost), będzie ewangelizował ubogich (Iz 61,1-2 w świetle Mt 4,23)” [7]. Słowa zaczerpnięte są z tzw. *Pieśni o zbawieniu*. „W judaizmie było znane przekonanie, że w nowym świecie i w czasach mesjańskich znikną wszelkie choroby i cierpienie. Bóg, Lekarz Izraela, usunie wszystkie choroby” [5].

Jezus odpowiada wezwaniem do słuchania i patrzenia, „wskazaniem na aktualizujący się zbawczy czas, którego pytający mogą doświadczać” [5]. Jego wypowiedź – w świetle niezwykłych czynów (rozdz. 8-9), w których uwidacznia się zbawcze działanie samego Boga – jest **jednoznaczna**: na Nim spełniają się proroctwa, **Jan nie musi wyczekiwać nikogo innego**.

„Gdyby uczniowie Jana zapytali: *Czy to Ty jesteś Mesjaszem?*, Jezusowi byłoby trudniej przekazać odpowiedź Janowi, a zarazem zataić swą tożsamość, której na razie nie chciał wyjawiać (zob. 8,4; 9,30)” [7]. Jezus od samego początku zdecydowanie odciął się od wizji mesjanizmu pielęgowanej przez współczesnych Mu Żydów.

„Okoliczności środowiska, w którym Jezus działał i nauczał nakazywały Mu nie nazywać się wprost Mesjaszem, ponieważ to pojęcie, to słowo nabrało znaczenia doczesnego i politycznego. Jezus nie chciał uchodzić za Mesjasza w tym znaczeniu. Owszem podkreślał, że Mesjasz w świetle Objawienia, w świetle zapowiedzi proroków, w świetle odwiecznej woli Bożej nie jest Mesjaszem w znaczeniu doczesnym, nie jest wybawcą politycznym, jest tym, którego zapowiedział najwyraźniej prorok Izajasz jako cierpiącego sługę Jahwe, sługę Boga, który przez swoje cierpienie i śmierć ma dokonać odkupienia, ma wziąć na siebie grzechy człowieka, grzechy świata. I w ten sposób stać się **Zbawicielem**, wypełnić swoją **właściwą mesjańską misję**. W tym kierunku Jezus pouczał swoich apostołów. W tym kierunku stawiał całą swoją działalność” [2].

Umieszczenie *głoszenia Dobrej Nowiny ubogim* na ostatnim miejscu, wśród różnych dzieł Jezusa, ma funkcję emfaticzną, czyli podkreśla znaczenie słowa Bożego. „Orędzie o królestwie Bożym jest **największym spośród cudów Jezusa Mesjasza**” [5].

„Jednak w swojej odpowiedzi Jezus nie wspomina o innym znaku mesjańskim – o ogłaszaniu wyzwolenia jeńcom (Iz 61,1). Dodając do tego słowa *błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi*, Jezus wydaje się sugerować, że mimo iż jest Mesjaszem, Jan nie zostanie uwolniony z więzienia – i tak rzeczywiście się stało” (zob. 14,1-12) [7].

Dokonywanie wielkich dzieł Bożych wcale nie chroni przed zmaganiem o zachowanie ufności. Ci, którzy pragnęli ostatecznego spełnienia obietnic o zwycięstwie Boga nad złem i zniesienia cierpienia musieli być zawiedzeni. Jezusa i głoszoną Ewangelię można przyjąć tylko **przez wiarę**. Prawdziwy egzamin z wiary zdaje się nie przez czyny, ale przez wierność w cierpieniu. Wszystkich, którzy potrafią zdobyć się na to, Jezus obdarza błogosławieństwem, czyni szczęśliwymi (Flp 2,6-8; 1 Tm 3,16; 1J 4,2).

⁷ *Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: «Coście wyszli oglądać na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? ⁸ Ale coście wyszli zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. ⁹ Po coście więc wyszli? Proroka zobaczyć? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. ¹⁰ On jest tym, o którym napisano: Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby Ci przygotował drogę. (11,7-10; por. Mk 1,2; Łk 1,76; 7,24-28; 16,16).*

Jezus stawia trzy retoryczne pytania tłumom, które „niegdyś podążały do Jana, zaciekawione jego nauką, a teraz z tych samych pobudek towarzyszą Jezusowi” [4], by im uzmysłowić i przypomnieć, w jakim celu wyszli na pustynię – tradycyjne miejsce objawień biblijnych.

‘*Trzcina* [Iz 36,6; 42,3; Ez 29,6] *kołysząca się*’ – symbol słabości i zmienności (u nas: chorągiewka na wietrze). *Trzciny* na pustyni nikt nie zobaczy, ona rośnie nad brzegami rzek. *Miękkie szaty*, „takie jak np. bisior (cienkie płótno lniane wyrabiane w Egipcie), były bardzo drogie” [4], są obrazem życia wystawnego i pełnego wygód. Przywołane obrazy stanowią kontrast wobec osobowości i sposobu życia Jana. Słuchacze wiedzieli dobrze, że Jan Chrzciiciel „był człowiekiem twardym, niepoddającym się okolicznościom, że nosił twardą odzież proroków – z sierści wielbłądziej” [5]. Odpowiedzią pozytywną, dopiero na trzecie pytanie, Jezus zaznacza, że Jan jest prorokiem, a *nawet kimś większym niż prorok*. „**Jako jedyny z proroków Bożych mógł ujrzeć oczekiwanego od wieków i zapowiadanego wielokrotnie Mesjasza i Zbawiciela oraz że mógł ogłosić światu Jego przyjście**” [4]. Takiego zaszczytu nie dostąpił żaden człowiek na ziemi.

Więcej niż proroka – sens tego oświadczenia Jezus wyjaśnia cytatem zaczerpniętym z dwóch tekstów ST: Ml 3,1 i Wj 23,20. „Cytat z Ml 3,1 zastosowany do relacji istniejącej między Janem a Jezusem stanowi ponadto ukrytą, drugą odpowiedź na pytanie: *Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść...* W gruncie rzeczy samo posłannictwo Jana Chrzciiciela miało na celu potwierdzenie mesjańskiej godności Jezusa” [4]. Właściwa ocena znaczenia Jana jako poprzednika, który swą godnością i charyzmatem przerasta Eliasza (11,11), może dokonać się tylko w powiązaniu z osobą i misją Jezusa.

¹¹ *Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciiciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on. ¹² A od czasu Jana Chrzciiciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je. ¹³ Wszyscy bowiem Prorocy i Prawo prorokowali aż do Jana. ¹⁴ A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść. ¹⁵ Kto ma uszy, niechaj słucha! (11,11-15, por. Łk 7,28).*

Jezus otwiera nową erę zbawczą, w której obowiązują zupełnie inne zasady i inne hierarchie wartości niż w starej ekonomii zbawienia. Dwie epoki określone są słowami: *narodzenie z niewiasty* (synonim człowieka; por. Hi 14,1; 25,4) oraz *królestwo Boże* (patrz BRAT 285; 286; 289; 290; 293; 295; 297). Mesjańska era zbawienia jest jakościowo tak różna od ST, że nawet wielki Jan nie da się porównać z uczestnikami nowych czasów. Wierni Chrystusowego królestwa doświadczą bowiem owoców zbawczej męki Chrystusa, tej mocy, której działaniu Jan Chrzciiciel jeszcze nie był poddany.

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (16)

Ewangelia według Świętego Mateusza (11,1-11,30)

dokończenie ze str. 11 ➞

„Nowa rzeczywistość wprowadzona przez działalność Jezusa jest tak chwalebna, że największy z poprzedniej epoki jest mniejszym od najmniejszego w nowym porządku królestwa” [5]. Każdy uczestnik królestwa Bożego odkupiony krwią Jezusa uczestniczy w wielkości swego króla – Chrystusa, ku któremu zmierzał cały ST. „Ci, którzy wraz z Jezusem wejdą do królestwa Bożego, wraz z Nim będą królować na wieki (o czym najwyraźniej zapewnia Ap 22,5), dlatego ich wielkość i chwała przewyższa chwałę wszystkich ludzi Starego Przymierza” [4].

Wypowiedź o *gwałtownikach* (w.12) „należy do najtrudniejszych w Ewangeli” [5], spotyka się z różnymi interpretacjami: 1. *R. Otto* – „Prawo i prorocy mogli tylko zapowiadać, Jan mógł tylko przygotować drogę, ale teraz można je pochwycić, zdobyć, przyjść, aby w nim uczestniczyć”; 2. *Schweitzer* – „od czasu przyjścia Chrzciciela pewna liczba osób jest zaangażowana w przyspieszenie nadejścia Królestw – to zastęp pokutników – wyrwa je od Boga, aby teraz mogło nadejść w każdym”; 3. *N. Perrin* – „[Mateusz] przywołuje myśl o eschatologicznej wojnie między Bogiem a mocami zła”; 4. *F. W. Danker* – „gwałtownik to imię nadane Jezusowi i jego naśladowcom przez ich przeciwników; Następnie Jezus przyjął krytyczne określenie i użył go w pozytywny sposób: ludzie porywczy rzeczywiście szturmują teraz królestwo”.

Królestwo Boże trwa od czasów Jana Chrzciciela. **Wraz z Jezusem skończyły się oczekiwania mesjańskie, rozpoczęły się czasy realizacji proroctw.** Końcowe wersety ST (Księgi Malachiasza) mówią o tym, że zapowiadany wcześniej (Ml 3,1) zwiastunem przybycia Pana będzie Elias, który doprowadzi cały naród żydowski do nawrócenia i pojednania, aby „w dniu Bożego sądu wszyscy mogli znaleźć się w gronie zbawionych” [BP]. Obaj mężowie Boży, Elias i Jan Chrzciciel, głosili, a nie spisywali nadejście Królestwa Bożego, lecz drugi bezpośrednio wskazał ponadto na jego realizację w Jezusie, dlatego też przewyższa godnością swego starotestamentalnego poprzednika. Znaczenie Jana „jako nowego Eliasza ma swój wymiar chrystologiczny. Jan nie mógłby być Eliaszem, gdyby Jezus nie był Mesjaszem” [5]. Tożsamość Jana Chrzciciela jako Eliasza została określona przez to w jaki sposób ludzie odpowiedzą na jego rolę. „Odrzucenie Jana nie jest jednak odrzuceniem tylko jego samego, ale odrzuceniem Chrystusa. Los Mesjasza jest zarazem losem poprzednika (17,12)” [5]. Zakończenie perykopy, podkreślające u adresata konieczność wewnętrznej uwagi i umiejętność rozumienia, brzmi jak sygnał do podjęcia decyzji.

¹⁶ *Lecz z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swym*

rówieśnikom: ¹⁷ „Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyście; biadałaliśmy, a wyście nie zawodzili”. ¹⁸ Przyszedł bowiem Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: „Zły duch go opętał”. ¹⁹ Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije. A oni mówią: „Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników”. A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swe czyny» (11,16-19; por. Łk 1,15; 7,31-35).

Przypowieść ma charakter napomnienia i przestrogi, odnosi się do reakcji ludzi na działalność Jezusa i Jana. „W słowach Jezusa można też dostrzec echo Pwt 29,5, gdzie autor pisze o Izraelitach, że w czasie wędrówki przez pustynię *nie jedli chleba i nie pili wina*, aby poznali, że Pan jest ich Bogiem. Również Jan Chrzciciel nie tylko swymi napomnieniami, ale też ascetycznym trybem życia, miał wskazywać na Boga jako jedyne zbawiciela Izraela” [4].

Postawa *tego pokolenia* (por. 12,45; 16,4; 23,36; 24,34), współczesnego Jezusowi, przypomina przekorną zabawę dzieci niechętnych wszelkiemu działaniu, wyrzucających sobie nawzajem brak zapału i ochoty do zabawy. „Dzieci ohotne do zabawy wyobrażają Jezusa, jego działalność, Jego przebywanie z grzesznikami i celnikami. Lamentacje pogrzebowe wyobrażają działalność Jana Chrzciciela, zwłaszcza jego ascetyczny tryb życia” [5].

„Jednak „w wypowiedziach dzieci ujawnia się żal z powodu zmarnowanej okazji do zabawy” [5]. Podobnie ‘to pokolenie’ zaprzepaszcza szansę dostąpienia zbawienia. Historia Jana i Jezusa, odrzuconych przez społeczność Izraela, pokazuje, jak błędne wyobrażenia i oczekiwania mogą zamknąć człowieka na przyjęcie Bożego orędzia oraz odwrócenie się od Boga, swego Zbawiciela.

Izraelici spodziewali się Eliasza – cudotwórcy, a nie kogoś takiego, jak Jan, który przez wielu był szyderczo wyśmiewany jako opętany przez demona, który okazał się zbyt święty. Oczekiwali także innego Chrystusa niż Jezus, który nie spełniał żydowskich standardów świętości, którego pełne radości i miłości życie uznali za rozpustę. Nie zabraknie jednak ludzi, którzy uwierzą Bogu i dostrzegą Jego *mądrość usprawiedliwioną* (tj. okazuje się tym, czym jest) *w czynach* Jana i Chrystusa. „Jeśli lud pozostaje w swej niewierze, to nie jest wina Mądrości [zob. np. Prz 8,22-31; Mdr 7,25-26; 9,4] ani wina czynów Jezusa. Wina leży po stronie tych, którzy mają uszy, ale nie słyszą” [5].

Mateusz wskazuje, że „*czyny* Jezusa są dziełami Bożej Mądrości. Te czyny wydają o Nim świadectwo. Oznacza to, że wbrew niedoskonałej reakcji ludu, *czyny* Boga w Jezusie ukazały jasno Jego tożsamość (por. 11,2-6) oraz potrzebę pozytywnej odpowiedzi (por. następna perykopa 11,20-24)” [5].

²⁰ *Wtedy poczęł czynić wyrzuty miastom, w których najwięcej Jego cudów się dokonało, że się nie nawróciły. ²¹ «Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda, które u was się dokonały, już dawno w worze i w popiele by się nawróciły. ²² Toteż powiadam wam: Tyrowi i Sydonowi lżej będzie w dzień sądu niż wam. ²³ A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba masz być wyniesione? Aż do Otchłani zjeździesz. Bo gdyby w Sodomie działały się cuda, które się w tobie dokonały, zostałaby aż do dnia dzisiejszego.*

²⁴ *Toteż powiadam wam: Ziemi sodomskiej lżej będzie w dzień sądu niż tobie» (11,20-24; por. Łk 10,12-15).*

Mamy tu zapowiedź sądu nad miastami Galilei: *Betsaidą, Korozain i oddalonego od niego ok. 3 km Kafarnaum* (4,13; patrz BRAT nr 285). Tyr i Sydon – są to główne miasta starożytnej Fenicji, miasta pogańskie (Iz 23; Ez 26-28). *Sodoma* – uosobienie bezbożności, niewierności (Rdz 19).

Słowo *biada* wyraża oburzenie na zatwardziałość ludzi i „lament, ale nie jest przekleństwem” [4]. Pokutować w *wo-rze* i w *popiele* jest zwrotem biblijnym (2 Sm 3,31; Jon 3,5; Dn 9,3). Jezus, zapowiadając nadejście dnia sądu, nawiązuje do wyroczni prorockich ST przeciwko pogańskim i grzesznym miastom: Tyrowi i Sydonowi (Iz 23; Jr 25,22; Ez 26-28; Za 9,2-4). Przeciwwstawienie największego wyniesienia: *nieba* największemu upadkowi: *Otchlani* jest cytatem zaczerpniętym z Izajaszowej pieśni (Iz 14,13-23).

„Skierowana ku miastom groźba sądu eschatologicznego zakłada powstanie z martwych nie tylko sprawiedliwych, ale i niesprawiedliwych, a także różną skalę kary i nagrody” [5]. Przywilej galilejskich miast zmienia się w winę ich mieszkańców z racji niewiary. Uprzywilejowane miasta Galilei, wśród których przebywał i działał Chrystus, są „bardziej winne niż ci, którzy czynili zło, nie mając jasnej świadomości Bożej woli” [5]. **Im większy dar objawienia, tym większa odpowiedzialność.**

„W parenetycznym wykładzie nierzadko narzuca się myśl, że na większą karę zasługivaliby ludzie naszych czasów, skoro Ewangelia głoszona jest im już wieki całe, a nie zaledwie – jak w wypadku miast galilejskich – dwa lata” [5].

²⁵ *W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: «Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom.*

²⁶ *Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie.* ²⁷ *Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić* (11,25-27; por. Łk 10,21-22; J 1,18; 17).

Hymn uwielbienia i dziękczynienia, który znamy głównie z psalterza (np. Ps 9; 138; Syr 51,1-12), skierowany jest do *Ojca*. Powodem uwielbienia Boga *jako Pana nieba i ziemi* jest Jego objawianie się *prostaczkom* (*νήπιος* – oznacza *niewmowę; dziecko; człowieka o prostym myśleniu*), którzy otworzyli się na prawdę Bożą. Bóg natomiast pozostał zakrytym dla *mądrych i roztroprnych* (znawców Pism i faryzeuszów), którzy bardziej niż Jemu ufają swojej ludzkiej mądrości. *Upodobanie* – tj. „łaskawe wybranie Boże” [5].

„Jezus przedstawia się jako Ten, któremu zostało wszystko przekazane od Ojca” [5], a więc wszelka władza, pełnia wiedzy, w tym także wzajemne i pełne poznanie Ojca i Syna. Posłannictwem Jezusa jest nie tylko **objawienie Ojca**, które w Nim się dokonuje, ale „także Jego osoba: Jego Boże synostwo, Jego misja zbawcza, śmierć i zmartwychwstanie. Z tej też przyczyny w działalności Chrystusa potrzebne były dwie bezpośrednie interwencje Ojca, dwie chwile, w których sam Bóg wydaje świadectwo o swym Synu i mówi, kim On jest i jakie jest Jego posłannictwo w świecie: chrzest w Jordanie i przemienienie na górze” [4]. Jakże trudno prawdę o Synostwie Jezusa i Jego relacji do Ojca przyjąć tym, którzy doskonale poukładali swój świat wiedzy o Bogu Jedynym i te nowe kategorie stawiały się jak ościę. Kluczem do bycia uczniem Jezusa jest przyjęcie nowości Jego nauczania. „Ktokolwiek podąża drogą Syna Bożego, dostępuje objawienia, a komukolwiek objawia się Syn Boży, ten już jest na tej drodze” [5].

²⁸ *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.* ²⁹ *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.* ³⁰ *Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemień lekkie»* (11,28-30).

Tylko Bóg może dać człowiekowi ostateczne ukojenie i odpoczynek (Iz 40,28-31). *ζυγός* to *waga*, duże obciążenie lub jarzmo (drewniana rama nakładana na szyje dwóch zwierząt pociągowych, łącząca je ze sobą). „Co jest owym ciężarem? W duchu Mateuszowym (23,4) są nimi ciężary nakładane ludziom przez uczonych i faryzeuszy” [5]. Ciężaru wypełniania przykazań, zgodnie z nauką faryzeuszy, nie da się porównać z wolnością podążania za Jezusem, który nie koncentruje uwagi słuchaczy na Prawie, bowiem On sam jest jego spełnieniem. Jarzmem Jezusa jest „przede wszystkim miłość – **jedynę przykazanie w królestwie Boga**. Kto podejmuje realizację prawa miłości, znajduje w nim krzepiącą i leczącą łaskę Boga” [BP], która przynosi człowiekowi najbardziej upragnione przez niego wartości: życie wieczne, szczęście, radość, pokój będący „czymś więcej niż wypoczynkiem po pracowitym dniu, który człowiek sobie ofiaruje. Serce człowieka odnajduje pokój, kiedy przyodziewa się w dobroć i miłość Chrystusa i idzie za swoim Mistrzem, naśladując Go” [5].

„Przyjdźcie – to wezwanie niesie się, jak gdyby poza krąg ludzi Jezusowi współczesnych, tych, którym dane było spotkać Go na drogach swego życia i swego cierpienia. To wezwanie dociera do ubogich wszystkich czasów, jest aktualne także w dniu dzisiejszym i wciąż się odradza na ustach i w sercu Kościoła. W parze z nim idzie inne wezwanie: uczcie się ode Mnie, bo *jestem cichy i pokorny sercem*. Cichość i pokora Jezusa stają się wezwaniem, aby wejść do Jego szkoły: uczcie się ode Mnie” [1].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008

KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Jan Paweł II, Audienca Generalna, 23 października 1985
2. Jan Paweł II, *Ten, który miał przyjść, Tajemnica Chrystusa w katechezach Jana Pawła II*, Radio Vaticana, www.vaticannews.va
3. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
4. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
5. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
6. Seul Anastazja, *Jan Chrzciel – Brat Pustynny według Romana Brandstaettera*, Wyd. RhemaLublinc 2004
7. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017

Oprac.

Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

XXIII Dzień Papieski 15 października 2023 r.

XXIII Dzień Papieski obchodzony będzie w Polsce i w środowiskach polonijnych na całym świecie 15 października 2023 r. pod hasłem „**Św. Jan Paweł II Cywilizacja życia**”. Jego organizatorem jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Tegoroczne hasło nawiązuje do słów z Ewangelii według św. Jana: „*Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości*” (J 10,10).

Przewodniczący Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” kard. Kazimierz Nycz przypomniał, że obchody Dnia Papieskiego mają dwa cele: pierwszym jest wspieranie zdolnej, niezamożnej młodzieży pochodzącej z mniejszych miejscowości, co dzieje się co roku poprzez zbiórki funduszy na stypendia Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, a drugim jest promocja nauczania papieża Jana Pawła II.

„To już prawie 18 lat od śmierci Jana Pawła II. Te dokumenty papieskie, kazania, przemówienia, całe dzieło papieża Jana Pawła II, coraz bardziej się oddala. Dla młodego pokolenia staje się mało znane. A przecież my wiemy, że w tym nauczaniu jest zawarte ponadczasowe przesłanie, ważne nie tylko dla tamtych czasów, ostatniego 25-lecia minionego wieku, ale przesłanie aktualne na pierwsze półwiecze wieku XXI. Dlatego staramy się wydobywać z tego przesłania co roku najbardziej ponadczasowe elementy, które pokazałyby, że ten pontyfikat, chociaż się skończył, to jednak (...) powinien trwać w nas, w Kościele, w świecie” – wyjaśnił.

Zdaniem kard. Nycza, tegoroczne hasło: „**Św. Jan Paweł II Cywilizacja życia**”, jest także wciąż aktualne. „Jest aktualne także w kontekście tego, co się dzieje we współczesnym świecie, w kontekście rodziny, dzieci, młodzieży, ale także w kontekście wojny, która trwa w Ukrainie i w każdej chwili grozi poszerzeniem (...). Mówienie o życiu, o cywilizacji życia, wydaje się być niezwykle ważne” – podkreślił.

Przewodniczący Zarządu Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” ks. Dariusz Kowalczyk podsumował ubiegłoroczną zbiórkę kościelną i publiczną oraz akcję SMS-ową na program stypendialny dla zdolnej i niezamożnej młodzieży z małych miejscowości, która – jak

co roku – prowadzona była podczas XXII Dnia Papieskiego 16 października 2022 r. Poinformował, że w ramach zbiórki kościelnej około 10 tys. wolontariuszy w parafiach w całej Polsce zebrало w sumie 8.456.938 zł. Zbiórka kościelna odbyła się także w środowiskach polonijnych m.in. w Wielkiej Brytanii, Walii, Niemczech, Holandii, USA, Szwajcarii, Norwegii i Austrii.

Zbiórka publiczna była przeprowadzona przez 140 sztabów w całym kraju. W czasie jej trwania wolontariusze zebrali 783.638 zł. Poprzez akcję SMS-ową darczyńcy wsparli Fundację kwotą 66 037 zł, wysyłając ponad 13 tys. wiadomości.

W minionym roku przeprowadzona została również e-zbiórka za pomocą wirtualnych puszek, zebrano w ten sposób 49 213 zł. Łącznie w zbiórkach zebrano ponad 9,3 mln zł.

Środki finansowe pozyskane w ramach Dnia Papieskiego oraz wpłacane przez cały rok darowizny od osób fizycznych, pozwalają na utrzymanie programu stypendialnego dla blisko 2 tys. stypendystów, w tym 70 osób z Ukrainy.

Jak przypomniał wicedyrektor biura fundacji ds. formacji stypendystów ks. Łukasz Nycz, jednym z najważniejszych elementów programu stypendialnego Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” są wakacyjne obozy integracyjno-formacyjne.

W tym roku zaplanowano trzy spotkania. Obóz dla stypendystów-studentów, odbywał się od 5 do 11 lipca w Zielonej Górze pod hasłem „Trwajcie we Mnie”. W programie m.in. dzień skupienia w Rokicie, spotkanie z Tomaszem Samolikiem i absolwentami pierwszej edycji JP2 Studies na Angelicum w Rzymie, koncert ewangelizacyjny Chóru i Orkiestry FDNT, poznanie Zielonej Góry i regionu. W spotkaniu weźmie udział około 700 osób.

Stypendyści-uczniowie spotkali się na obozie w Radomiu w dniach od 14 do 24 lipca, któremu towarzyszyło hasło „Siła w miłości”.

W dniach 30 sierpnia – 8 września w Myczkowcach odbył się obóz stypendystów-maturzystów pod hasłem „Życie niedokończony projekt”. Uczestnicy przez 10 dni poznawali osoby, z którymi dołączą do wspólnot akademickich, brali udział w konferencjach, a także zdobywali bieszczadzkie szczyty. 150 maturzystów przyjechało do Ośrodka Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnego Caritasu Diecezji Rzeszowskiej w Myczkowcach na obóz stypendystów-maturzystów.



Uczestnicy mieli okazję wziąć udział w konferencji „Jaki obraz Boga noszę w swoim sercu?” oraz warsztatach „Czy rzeczywiście możesz być kimkolwiek chcesz? O talentach, osobowościach i powołaniu.” przygotowanych przez Annę Bonk (Instagram: @trzymam_cie_za_slowo). A także konferencje s. Angeliki Mrówki „Dwa odejścia” i s. Kamiliany Szymury „Pamiętaj o tym, że zawsze możesz wrócić” oraz Adoracja z rozważaniami poprowadzonymi przez s. Dobrawę Korzeniewską. Piątek stypendyści zakończyli konferencją ks. dr Witolda Burdy – postulatora procesu beatyfikacyjnego rodziny Ulmów.

W sobotę uczestnicy wyruszyli w góry. Mieli do wyboru 4 trasy o różnych stopniach trudności – Tarnicę, Krzemieniec przez Małą i Wielką Rawkę, Połoninę Caryńską oraz Połoninę Wetlińską. W niedzielę stypendyści wysłuchali konferencji s. Tomiry Brzezińskiej „Być kobietą, być mężczyzną” i wspomnień z udziału w tegorocznych Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie, a wieczorem czekał ich uroczysty bal stypendystów.

Poniedziałkowe przedpołudnie upłynęło na konferencjach s. Vianneyi Lupy „Drogi powołania” oraz ks. Łukasza Nycza „Jak podejmować dobre decyzje?”. Później maturzyści wzięli udział w grach integracyjnych crazy games, podczas których rywalizowali między wspólnotami w różnych konkurencjach.

Tego dnia uczestników obozu odwiedził również ks. bp Stanisław Jamrozek – biskup pomocniczy Archidiecezji Przemyskiej.

We wtorek stypendyści znów wyruszyli w góry, a po powrocie wzięli udział w spotkaniu z ks. Sebastianem Picurem – ewangelizatorem z TikToka (TikTok: @ks.sebastianpicur).

W środę odbyła się konferencja s. Salezji Wojdyły „Jak budować relację z Panem Bogiem w codzienności” oraz część pierwsza Q&A, podczas którego siostry i księża odpowiadali na zadawane wcześniej przez uczestników pytania. Środowe popołudnie minęło przy grze wiejskiej, podczas której wspólnoty rywalizowały w takich konkurencjach, jak np. rzut kaloszem, bieg ogrodnika i fundacyjne czółko. W wieczornej Eucharystii towarzyszył nam ks. Waldemar Janiga – Dyrektor Wydziału Katechetycznego Archidiecezji Przemyskiej. Dzień zakończyliśmy Drogą Krzyżową zorganizowaną w plenerze.

W czwartek uczestnicy wzięli udział w konferencji o. Ditrica Sangi i Wspólnoty Shalom „Świat czeka na świadków wiary”, drugiej części Q&A oraz gali TOTUS w Myczkowcach, podczas której maturzyści przedstawili mijający już obóz w ich oczach, nawiązując do utworów literackich. Tego dnia uczestników odwiedził również ks. bp Edward Białogłowski – biskup pomocniczy senior diecezji rzeszowskiej. Ostatnim punktem obozu była Eucharystia 5 minut po północy.

Oprócz powyższych wydarzeń wypełniających program obozu uczestnicy codziennie brali udział również w porannej Jutrzni, kwadransie ze św. Janem Pawłem II oraz Eucharystii.

„To bardzo owocny czas dla nas. Podczas obozu mieliśmy możliwość zarówno pogłębiać swoją wiarę, jak i poznać ludzi, którymi od października dołączymy do wspólnot akademickich. I do tego wyjścia w góry – myślę, że wszystkim nam dały tyle radości, ile dawały naszemu patronowi – św. Janowi Pawłowi II.” – mówi jeden z uczestników.

Oprac. na podst. <https://dzielo.pl>

Alek i Różaniec

Braciszek



Mamo, kto wymyślił modlitwę na różańcu? – zapytał Alek podczas kolacji.

– Ta modlitwa powstawała przez całe lata synku – odpowiedziała mama – nie było jednej osoby, która ją wymyśliła. W jej rozpowszechnieniu bardzo pomógł zakon świętego Dominika oraz wędrowni kaznodzieje, którzy przemierzali Europę. Oficjalnie Różaniec Najświętszej Maryi Panny zatwierdził w XVII wieku papież – dominikanin – święty Pius V, a później, na pamiątkę zwycięstwa chrześcijan nad Turkami pod Lepanto, Ojciec Święty ustanawia dzień 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej.

– Właśnie Alku – dodał tata – już od początków, kiedy powstały zakony takie jak benedyktyni czy cystersi, mnisi na wzór Chrystusa uświęcali poszczególne pory dnia i nocy, obok Eucharystii, rozważaniem „Ojcze nasz” oraz modlitwą stu pięćdziesięcioma psalmami.

– A psalmów w Piśmie świętym jest faktycznie sto pięćdziesiąt! – zawołał Alek – uczyłem się o tym ostatnio!

– No właśnie – przytaknęła z uśmiechem mama i zapytała – a ile razy odmawia się „Zdrowaś Maryjo” podczas modlitwy na różańcu?

– Tajemnice radosne, bolesne, chwalebne i światła to w sumie dwieście „Zdrowaś Maryjo” – szybko policzył chłopiec.

– Zgadza się, bo Tajemnice światła zostały dodane w 2002 roku przez świętego Jana Pawła II – wytłumażył tata.

– Różaniec jest długą modlitwą – westchnął chłopiec. – Czasem jest mi trudno odmówić codziennie jedną dziesiątkę różańca, a cały... – chłopiec urwał i troszkę posmutniał.

– Alku, modlitwa to, jak dobrze wiesz, spotkanie z Panem Bogiem. To jest spotkanie z Osobą, która cię kocha i zna lepiej niż ja i tata – mama z czułością przytuliła syna. – Kiedyś i mnie modlitwa na różańcu wydawała się długa i trudna jak droga pod stromą górę, ale któregoś dnia przyjechał do naszego kościoła ksiądz Dominik Chmielewski i opowiedział, jak on modli się na różańcu.

– Czy ksiądz Dominik to ten, który założył ruch „Wojowników Maryi”? – zapytał Alek.

– Ten sam synku – potwierdził tata. – Ksiądz Dominik mówi, że różaniec jest modlitwą, która ma wielką moc – moc czynienia dobra i niszczenia zła.

– No to jak powinno się modlić na różańcu? Co mówił ten ksiądz? – dopytywał chłopiec.

– Synku, to może zrobimy tak, dziś wieczorem wspólnie ukleknijemy i całą rodziną pomodlimy się na różańcu – zaproponowała mama – Zamiast ci o tym opowiadać, zobaczysz sam, jak to z tatą robimy.

– Często modlicie się razem? – zapytał Alek rodziców.

– Kiedyś modliliśmy się wspólnie codziennie, ale teraz, kiedy mama usypia Tosię, zdarza się, że każde z nas odmawia pacierz osobno. Mama zasypia przy Tosi, a ja zasypiam podczas czekania na mamę – zażartował tata i wszyscy się roześmieli.

Wieczorem cała rodzina zebrała się w dużym pokoju przed obrazem Maryi, który rodzice Alka dostali w prezencie ślubnym. Każdy wyjął swój różaniec i mama rozpoczęła modlitwę. Na początku wszyscy zrobili znak krzyża, odmówili „Ojcze Nasz”, na kolejnych trzech koralikach „Zdrowaś Maryjo” i po „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu (...)” mama powiedziała:

– Dziś jest poniedziałek, który jest przypisany tajemnicom radosnym Różańca. Tajemnica pierwsza: Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie. – i mama rozpoczęła modlitwę – Kochana Maryjo, widzisz, jesteśmy całą naszą rodziną przy Tobie. Bardzo chcemy Maryjo być jak Ty, wypełniać Wolę Bożą w naszym życiu. Ty nie przestraszyłaś się Anioła Gabriela i Jego posłannictwa. Nie bałaś się zaufać Bogu, powiedziałaś: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

Proszę Cię Maryjo o to, aby i nasze serca zawsze były gotowe do służby. Żeby nie było w nas lenistwa, szukania własnej wygody i wymówek. Uproś nam Matko siły potrzebne do naszych codziennych zadań i planów, radość, która dodaje skrzydeł i wdzięczność za wszystko, co mamy. Proszę Cię, aby nasze serca wypełniała Boża Miłość, abyśmy w każdym człowieku, którego spotkamy, widzieli dziecko Boga, czyli naszą siostrę i brata w Chrystusie.

I tak przy każdej tajemnicy różańca mama albo tata Alka, albo oboje, rozważali je nawiązując do ostatnich wydarzeń czy planów na najbliższe dni. Podczas tajemnicy „Odnalezienie Pana Jezusa w Świątyni” Alek dołączył do modlitwy rodziców:

– Kochana Maryjo, jestem dzieckiem, które nie wszystko jeszcze wie i rozumie. Bardzo potrzebuję opieki moich rodziców, ich obecności, czasu dla mnie i dla Tosi. Proszę dla nich o potrzebne siły. I proszę o dar mądrości i rozumu dla mnie, żebym mądrze wybierał, żebym ich nie martwił a potrafił, i chciał, pomagać.

Cała rodzina po wspólnej modlitwie była wzruszona. Alek zasypiał tego dnia z wielką radością w sercu.

Nazajutrz chłopiec odwiedził babcię Kazię i dziadka Piotra. Opowiedział im o wczorajszym dniu i wspólnej modlitwie.

– Alku, to pięknie! – ucieszyli się dziadkowie – a wiesz ilu świętych nie rozstawało się z różańcem?



– Pewnie było ich wielu? – zapytał wnuczek.

– O tak! – potwierdziła babcia – Na przykład święty Ojciec Pio nie rozstawał się z różańcem. Zasypiał z nim w ręku. Powiedział kiedyś: „Kochajcie Maryję i starajcie się, by Ją kochano. Odmawiajcie zawsze Jej różaniec i czyńcie dobro. Dzięki tej modlitwie szatan spudłuje swe ataki i będzie pokonany, i to zawsze. Jest to modlitwa do Tej, która odnosi triumf nad wszystkim i nad wszystkimi”.

– A święty Jan Maria Vianney powiedział, że „Jedno nawet Zdrowaś Maryjo dobrze powiedziane wstrząsa całym piekłem” – dodał dziadek.

– Patron naszego księdza proboszcza, pierwszy polski dominikanin, święty Jacek, zachęcał do modlitwy różańcowej mówiąc „Kochaj Maryję z ufnością i proś o co chcesz, a wszystko otrzymasz” – powiedziała babcia.

– A znacie historię świętego Franciszka Ksawerego, współzałożyciela Towarzystwa Jezusowego? – zapytał dziadek. – W jednej ze swych podróży misyjnych podarował swój różaniec pewnemu kupcowi, który prosił o jakąś pamiątkę. Kiedy ów kupiec w niedługim czasie znalazł się na okręcie, by udać się do Malakki, burza morska rozbiła okręt. On cudem ocalał dzięki temu, że rzucił się na belkę rozbitego o skały okrętu i szczęśliwie wylądował. Swoje ocalenie przypisywał Matce Bożej, której różaniec miał w ręku.

– Święta Teresa z Avila od dzieciństwa, już jako siedmioletnia dziewczynka, wraz z bratem wyszukiwała w ogrodzie spokojnego miejsca, gdzie mogłaby odmawiać z nim różaniec – dodała babcia.

– I można by długo wyliczać tych, którzy byli zakoniani w modlitwie na różańcu i razem z Maryją szli śladami Pana Jezusa w tajemnicach radosnych i bolesnych, z których składa się całe codzienne życie – powiedział dziadek.

Tego wieczora Alek wspólnie z babcią i dziadkiem odmówili różaniec.

– Nie przypuszczałem, że modlitwa na różańcu jest taka pełna życia, że może nie być nudna – przyznał się chłopiec. – To naprawdę niesamowite spotkanie i rozmowa z Maryją, i Panem Bogiem!

Cioccia Renia

Kolorowanka Witraż Wniebowstąpienie



Drukuj

Koloruj online

<https://www.supercoloring.com/pl/kolorowanki/witraz-wniebowstapienie>

Pomaluj świat
SUPER
COLORING

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

J – jak „Jezus”

„Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie. Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica poczne i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: „Bóg z nami”. Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie, lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus.” (Mt 1,18-25)

Gdyby ktoś zapytał chrześcijanina o to, kim jest Jezus Chrystus, to bez większych problemów uzyskałby odpowiedź na to pytanie. Przecież dobrze wiemy, Kim jest Jezus! Już dzieci, które przygotowują się do przyjęcia pierwszej Komunii Świętej, znają fakty z Jego życia.

„W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął od Jana chrzest w Jordanie. W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego. A z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie». (Mk 1, 9-11)

Trudniej przychodzi nam odpowiedź na nieco inaczej postawione pytanie: kim dla Ciebie jest Jezus? Czy oprócz tego, że znasz treść Pisma Świętego, masz z Nim osobistą relację? Czy starasz się, żeby ta relacja była bliższa?

Często słyszymy, że najdłuższa i najtrudniejsza droga, jaką chrześcijanin ma do przebycia, to droga od głowy do serca, od teorii do praktyki, od wiedzy na temat Jezusa i Ewangelii do życia według przykazania miłości.

„Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami” (Łk 6, 12-13)

Czy znajdujesz czas na spotkania z Jezusem? Może, jeżeli masz trudności na modlitwie, poproś Maryję podczas modlitwy różańcowej o pomoc. Wydawać by się mogło, że różaniec jest modlitwą wyłącznie maryjną.

W istocie jednak w jej centrum stoi Chrystus, który nas do końca umiłował. To prawda, że gdy odmawiamy różaniec, Maryja uczy nas odkrywać i rozumieć Boże tajemnice.

Pod koniec XIX w. papież Leon XIII pisał, że różaniec uczy mądrego przeżywania swojej codzienności, swoich cierpień oraz nastawia na życie przyszłe. Jan Paweł II uzupełnił to „antropologiczne” spojrzenie na różaniec, stwierdzając, że pozwala on pojąć prawdę o człowieku: „Różaniec naprawdę pulsuje życiem ludzkim, by zharmonizować go z rytmem życia”. Zatrzymując się w tej modlitwie nad tajemnicą Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, możemy niejako w zwierciadle Chrystusa, w Jego świętym człowieczeństwie zobaczyć, rozpoznać oraz zrozumieć siebie i swoje życie.

„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.” (J 15, 12-13)

Święty Josemaría Escriva, hiszpański ksiądz i założyciel Opus Dei, idąc za tą nauką Jezusa, proponował, z wielkim zmysłem praktycznym: „Idąc za przykładem Pana, rozumieście swoich braci wielkim sercem, takim, które niczego się nie przestraszy i miłujcie ich naprawdę (...). Będąc bardzo ludzkimi, będziecie potrafili przejść nad małymi wadami i z matczyną wyrozumiałością zawsze widzieli dobrą stronę rzeczy.”

«Ja jestem drogą i prawdą, i życiem» (J 14, 6)

Panie Jezus, nazywasz siebie drogą, bo chcesz cały rodzaj ludzki doprowadzić do nieśmiertelnej chwały. Zstąpiłeś z nieba na ziemię, aby nam nie tylko wskazać drogę do niego, ale jeszcze by ją wygładzić i uczynić bezpieczną, oznakowaną tytuł sakramentami i wyłożoną tytuł śladami swoich cnót.

Wiem, że jeśli pragnę mieć życie, powinienem szukać prawdy. Jeżeli zaś chcę znaleźć prawdę, powinienem postępować Twoją drogą, Panie. Bez drogi się nie idzie, bez prawdy się nie poznaje, bez życia się nie żyje.

Ty, Panie, jesteś drogą, którą powinienem iść, prawdą, w którą powinienem wierzyć, życiem, którego powinienem się spodziewać. Ty jesteś drogą niezawodną, prawdą nieomylną, życiem bez końca. Ty jesteś drogą najprostszą, prawdą najwyższą, życiem prawdziwym, życiem szczęśliwym, życiem niestworzonym. Panie Jezus, spraw, abym trzymał się drogi, poznał prawdę, która mnie wyzwoli, a osiągnę życie wieczne. Amen.*

* Modlitwa pochodzi z Modlitewnika czcicieli św. Stanisława Papczyńskiego wydanego przez Centrum Formacji Misyjnej „Salvatoris Mater” w Licheniu.

Od wydarzenia eucharystycznego w Sokółce mija 15 lat

W 15. rocznicę niezwykłego wydarzenia eucharystycznego w Sokółce gromadzimy się wokół ołtarza, aby jeszcze raz wybrzmiało pytanie z dzisiejszej Ewangelii: „Co myślicie?”. Jakie jest wasze podejście do jednej z najważniejszych prawd wiary? Czy potraficie przez proste gesty potwierdzić wiarę i szacunek dla Boga ukrytego pod postaciami chleba i wina? – pytał ks. abp Józef Guzek podczas Archidiecezjalnego Dnia Eucharystii w Sokółce – miejscu wydarzenia eucharystycznego z 2008 r.

Historia wydarzenia

„Kościół wyznaje, że po słowach konsekracji, mocą Ducha Świętego, chleb przemienia się w Ciało Chrystusa, a wino w Jego Krew. Wydarzenie z Sokółki stanowi również wezwanie, aby szafarze Eucharystii z wiarą i uwagą rozdzielali Ciało Pańskie, a wierni, by ze czcią Je przyjmowali.”

fragment Komunikatu Kurii Metropolitarnej

Każdego dnia na wszystkich ołtarzach świata dokonuje się cud największy z możliwych, cud przemiany chleba i wina w prawdziwe Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Jednak przyjmując Komunię świętą możemy dotykać Go tylko przez wiarę, bo naszym zmysłom pozostają dostępne jedynie niezmiennione fizycznie przez konsekrację postacie chleba i wina. Co zatem wnosi do naszej wiary wydarzenie eucharystyczne w Sokółce?

Była to niedziela 12 października 2008 roku, tuż po beatyfikacji sługi Bożego ks. Michała Sopoćki. Podczas Mszy świętej rozpoczynającej się w kościele parafialnym pw. św. Antoniego w Sokółce o godzinie 8.30, w trakcie udzielania Komunii świętej jednemu z kapłanów wypadł na stopień ołtarza konsekrowany Komunikant. Kapłan przerwał udzielanie Komunii świętej, podniósł Go i, zgodnie z przepisem liturgicznym, włożył do vasculum – małego naczynia z wodą, stojącego zwykle przy tabernakulum, służącego kapłanowi do obmycia palców po udzielaniu Komunii świętej. Komunikant eucharystyczny miał się w tym naczyniu rozpuścić.

Po Mszy świętej siostra Julia Dubowska, zakrystianka z posługującego w parafii Zgromadzenia Sióstr Eucharystek, mając świadomość, że konsekrowany Komunikant będzie rozpuszczał się jakiś czas, na polecenie ks. kan. Stanisława Gniedziejko, proboszcza parafii, przelała zawartość vasculum do innego naczynia i umieściła je w sejfie znajdującym się w zakrystii kościoła. Klucze do sejfu miała tylko Siostra i ks. Proboszcz.

Po upływie tygodnia, 19 października, w niedzielę misyjną, siostra Julia – przynaglona zapytaniem ks. Proboszcza o stan Komunikantu – zajrzała do sejfu. Otwierając go poczuła delikatny zapach prażonego chleba.

Po otwarciu naczynia zobaczyła czystą wodę z rozpuszczającym się w niej Komunikantem, na środku którego widniała wypukła plamka o intensywnej czerwonej barwie, przypominająca wyglądem skrzep krwi, mający postać jakby żywej cząstki ciała. Woda w naczyniu była niezabarwiona.

Siostra natychmiast powiadomiła ks. Proboszcza, który nadszedł wraz z miejscowymi kapłanami i misjonarzem, ks. Ryszardem Górowskim. Wszyscy byli zaskoczeni i zadziwieni tym, co ujrzeli.

Zachowano dyskreję i ostrożność, nie zapominając o wadze wydarzenia, ponieważ dotyczyło ono Chleba konsekrowanego, który na mocy słów Chrystusa z Wieczernika jest prawdziwie Jego Ciałem. Patrząc ludzkim okiem, trudno było określić, czy zmieniona postać fragmentu Komunikantu jest wynikiem reakcji organicznej, chemicznej czy innego rodzaju działania.

Bezzwłocznie powiadomiono o wydarzeniu Metropolite Białostockiego, księdza Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego, który przybył do Sokółki wraz z Kanclerzem Kurii, księżmi infułatami i księżmi profesorami. Wszyscy byli głęboko poruszeni tym, co zobaczyli. Ks. Arcybiskup zalecił

Komunikant zabezpieczyć oraz czekać i obserwować, co dalej będzie się z Nim działo.

Dnia 29 października naczynie z Komunikantem przeniesiono do kaplicy Miłosierdzia Bożego na plebanii i umieszczono w tabernakulum. Następnego dnia, decyzją ks. Arcybiskupa, Komunikant z widoczną na Nim plamką wyjęto z wody i położono na małym korporale, a następnie umieszczono w tabernakulum. Komunikant był w ten sposób przechowywany przez trzy lata, aż do uroczystego przeniesienia go do kościoła 2 października 2011 roku. Przez pierwszy rok zachowywano tajemnicę. Rozważano, co czynić dalej, skoro jest to jakiś Boży znak, który trzeba odczytać.

Do połowy stycznia 2009 roku fragment Komunikantu o zmienionej postaci w sposób naturalny zasechł i pozostał w formie zakrzepłej krwi. Od tamtej pory nie zmienił swojego wyglądu.

W styczniu 2009 roku ks. Arcybiskup zlecił poddać Komunikant badaniom patomorfologicznym, a 30 marca tegoż roku powołał Komisję Kościelną do zbadania zaistniałych zjawisk. W Wielki Czwartek, 9 kwietnia 2009 roku, decyzją Jego Ekscelencji, kościół p.w. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce został podniesiony do rangi Kolegiaty oraz powołano Kolegiacką Kapitułę Najświętszego Sakramentu. W jej skład weszli kapłani archidiecezji białostockiej – proboszczowie i budowniczości nowych kościołów. Charyzmatem Kapituły jest troska o kult i szerzenie czci Chrystusa Eucharystycznego – strzeżenie Eucharystii.

<https://sokolka.archibial.pl/>



Myśli na dobry dzień

Tajemnice światła

Październik to miesiąc różańcowy. Więc i my poświęćmy mu chwilę. A najpierw trochę historii, za portalem katolik.pl:

„W liście z 16 października 2002 roku zatytułowanym *Rosarium Virginis Mariae* (O różańcu świętym) Jan Paweł II ogłasza rok 2003 rokiem maryjnym, oraz wyklada mistyczny charakter różańca. W związku z tym proponuje dodać dla jego pełności tajemnice związane z misją publiczną Jezusa na ziemi, jakoś pominiętą w dotychczasowych tajemnicach:

- Chrzest Jezusa (1),
- Wesele w Kanie Galilejskiej (2),
- Głoszenie królestwa Bożego (3),
- Przemienienie na górze Tabor (4),
- Ustanowienie Eucharystii (5).

On sam też nazwał je *«Tajemnicami światła»*, jako że winny one rozświetlać drogę chrześcijańskiego życia, trzymając się przykładu ziemskiego życia Jezusa, w domu Jego Matki – Maryi.

Kiedy bowiem medytujemy *tajemnice światła* wypełniamy odstęp między *tajemnicami radosnymi* i *tajemnicami bolesnymi*, dając możliwość pełniejszego spotkania z Chrystusem, *«Światłością świata»*.”

I tu nieco przewrotne pytanie:

Czy odmawiają Państwo różaniec? Często? W jakich sytuacjach czy z jakiej okazji?

To pytanie duchowe, więc nie wymagam głośnej odpowiedzi. No, chyba że ktoś chciałby do mnie o tym coś napisać. To bardzo proszę.

Różaniec i w moim życiu odegrał wielką rolę, rolę uzdrawiającą, odnowy duchowej. A zacznę od początku.

Otóż – moich felietonów słuchają osoby, które już albo jeszcze potrafią słuchać. Jak można zaobserwować, bywają to grupy wiekowe z początku i końca krzywej Gaussa. Ci po środku, w wieku środkowym są zajęci innymi sprawami.

I ja też mam coś do powiedzenia na ten temat. Bo różaniec także wpisał się w mój życiorys.

Byłam właśnie w samym środku życia, co to praca, dom, rodzina, znajomi, pełnia życia. Nawet powiem więcej – aż się przelewało od tej pełni. A Pan Bóg był – owszem – ale w kościele. Jeszcze będzie czas – tak człowiek o tym myślał.

Aż przyszedł moment trudny, tak jak w nadwątlonym murze – najpierw rysy, potem szczeliny coraz większe, odpadające fragmenty. A ratunku nie widać. I właśnie wtedy, właśnie w tamtym trudnym czasie przypomniałam sobie o różańcu...

Ale jaki to był różaniec! Biedniutki. Odmawiany cichcem w tramwaju na palcach, bez rozróżniania poszczególnych tajemnic, tylko te zdrowaśki. Takie biedniutkie. Ale widocznie i takie się liczą dla Pana Boga, bo mnie podźwignął, i powoli wyprowadził wszystko na prostą.

Taka to jest moc!

A teraz sama staram się świadczyć że warto.

Warto zawierzyć i warto się modlić.

Ostatnio w nocnej audycji jedyńki była mowa o cierpliwości. Też słuchałam, choć czasami natura nie pozwalała, w końcu to sam środek nocy, od północy do godziny trzeciej.

Mnie cierpliwość kojarzy się z wytrwałością, o której z kolei nie tak dawno mówił Pan Marcin Zieliński.

Ale w sumie można powiedzieć, że wychodzi na jedno. Nie zrażać się natychmiastowym brakiem odpowiedzi, tylko ufać że jak będę cierpliwy i wytrwały, to jakiś skutek musi być. Czasem mylimy skutek z niespełnieniem, ale nie znamy podtekstów tej innej odpowiedzi, niezgodnej z naszymi oczekiwaniem. Przecież przyszłość jest dla nas jeszcze czystą kartą. I co na niej będzie zapisane, tylko Bóg wie.

Czasem robiąc życiowy bilans stwierdzam, że wiele widziałam i w wielu miejscach byłam. Czy są jeszcze jakieś sprawy czy miejsca które chciałabym zobaczyć czy przeżyć?

Chyba nie. A czy jeszcze na coś czekam? Też chyba nie.

Odkąd coraz więcej męczeńskich szczątków jest odnalezionych i zidentyfikowanych, to więcej marzeń już nie mam.

Elżbieta Nowak

Wybrańcy Boga

Znamy taki termin – „wybrańcy bogów”. Kojarzymy go z tymi artystami, którzy w młodym wieku odeszli z tej ziemi. Przeważnie mając plus-minus około 27-30 lat. Ciągłe zresztą media donoszą nam o kolejnej gwałtownej śmierci.

Zamiast tych tragicznych „wybrańców bogów” na myśl przychodzą mi też często zupełnie inni wybrańcy, którzy również gwałtownie umierali, ginęli, a mieli w tym momencie – wiek Chrystusowy, czyli około 33 lat.

I jest ich o wiele więcej, bardzo dużo! I raczej trzeba by ich nazwać „wybrańcy Boga”, Boga jedynego.

Najbliżsi, którzy mi natychmiast przyszedli na myśl to choćby Siostra Faustyna Kowalska, lat 33, nasza wielka święta, patronka Miłosierdzia Bożego. Cierpiała straszliwe męki, choć nie była męczennicą za wiarę w dosłownym znaczeniu.

Następny to o. Bernard Kryszkiewicz – 30 lat, Pasjonista autor PEDAGOGICUM – wskazań dla nauczycieli, zawsze mnie wzruszał los tego młodziutkiego wychowawcy, który zwykł mawiać, że dobry wychowawca powinien mieć trzy główne przykazania: *nie szukać siebie, nie szukać siebie, nie szukać siebie*.

Ksiądz Władysław Maćkowiak, 32 lata, błogosławiony męczennik II wojny światowej, zamordowany przez Niemców na wschodnich ziemiach Polski.

I wreszcie Zbigniew Strzałkowski lat, 33 i Michał Tomaszek, lat 31, dwaj franciszkanie którzy zostali zamordowani w Peru tylko dlatego, że byli zakonnikami i dobrymi ludźmi, którzy ofiarowali swoje życie innym. To już tyle lat, jak ich nie ma wśród nas, i pewno gdyby nie zginęli, też bym o nich nie usłyszała, tylko by sobie gdzieś tam pracowali w tym dalekim Peru, w jakiejś puszczy. Gdy widzę ich wspólną fotografię na tle peruwiańskiego pejzażu, takich młodziutkich i pełnych radości życia, to serce mnie boli i zaraz czuję wilgoć w oczach. Jaką nienawiść musieli mieć w sercach ich zabójcy, że takich aniołów musieli unicestwić?

I teraz też się zastanawiam, jak to się dzieje że ludzie bywają: „wybrańcami bogów” lub „wybrańcami Boga”, Pana Boga.

Bo nie można zaprzeczyć, że ci „wybrańcy bogów” z samym Bogiem na ogół nie mieli wiele wspólnego, a nawet zdarzało się, że byli wprost Jego wrogami. I nawet świadomie poddawali się szatanowi, oznajmiając to całemu światu.

I tak to bywa – akurat znalazłam na jednym z katolickich portali – **Aleteja** (<https://pl.aleteia.org/>) – jedno z tłumaczeń, bo myślę że może być ich więcej.

Otóż pewne osoby cierpią na tzw. kompleks Boga.

To takie zaburzenie, gdy czują się równe Bogu, przekonane o swojej wszechmocy i wszechwiedzy. Człowiek taki nie akceptuje możliwości popełnienia błędu i nie bierze odpowiedzialności za zło, które popełnia. Domaga się od innych ciągłej uwagi, podziwu i uzależnienia emocjonalnego. Cechy takiej osoby z kompleksem Boga to: arogancka postawa wobec innych, negatywne ocenianie, nieumiejętność przyjmowania krytyki, manipulowanie innymi i uzależnienie od posiadanej władzy.

Nie będę prorokiem jeśli stwierdzę, że jest takich osób dość dużo w naszym otoczeniu, a nawet i na świecznikach. I czasem całkiem blisko obok nas.

Powiem jeszcze więcej – spójrzmy na siebie, czy też nie mamy niektórych cech z tych wymienionych.

Ta arogancja, negatywne ocenianie, czy nieodporność na krytykę – czyż nie znamy tego z bardzo bliskiej strony?

Może teraz łatwiej będzie nam zrozumieć, skąd się biorą „wybrańcy bogów”.

A jeśli się jeszcze trochę wysilimy, to może i my przejdziemy na stronę wybrańców Pana.

Elżbieta Nowak

Przerwana linia

Gdy w śmietniku wyrasta nagle stos plastikowych worów i starych mebli, to już wiadomo, że umarł kolejny lokator. Ale te sterty nie tylko wtedy się pojawiają...

Tym razem była to kupa staroci z mojego mieszkania, bo potomkowie postanowili pomóc mi w domowych przemeblowaniach, i zaczęło się dziać, oj zaczęło. Bo nie ma jak tacy rodzienni dobroczyńcy.

Kilka tygodni wycięte z życiorysu.

Wymiana szafek kuchennych (teraz nowe to prawdziwa tanioccha!), wymiana mebli – starych na nieco młodsze, z odzysku; wyrzucanie rzeczy niepotrzebnych (które jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki natychmiast po wyrzuceniu okazują się konieczne, niezbędne i bardzo potrzebne).

Oczywiście taka akcja nie jest jednorazowa, trwa to tygodniami, żeby zgrać wszystkie czynności z osobami pomagającymi. Taka gra w klasy.

Oj, a skąd mi przyszedł na myśl te klasy?

Już wiem, to **Dzień Nauczyciela**, tak nazywany popularnie. Przeżywałam go najpierw jako uczeń. Potem jako belfer, a teraz jako rodzina uczniów.

Ten ostatni etap już mnie aż tak bardzo nie wzrusza, jestem od tego dość oddalona, Czyli – przeżywam raczej intelektualnie i ogólnonarodowo niż indywidualnie.

Ostatnio powszechnym tematem są zapowiadane zmiany w szkolnictwie.

Jak zwykle są zwolennicy i przeciwnicy. Tyle że z latami te grupy utożsamiają się rządem lub opozycją, a nie z konkretnymi argumentami. Co prowadzi do tego, że czasem ludzie przeczą samym sobie, bo zmienili miejsce siedzenia.

Ja osobiście cieszę się, że wreszcie będzie likwidacja gimnazjów, bo uważam że co najmniej dwóch moich potomków straciło swoje szanse naukowe przez te zawirowania.

A naprostować takie ścieżki nie jest łatwo.

Jak ma się pierwszy dzisiejszy temat o domowej rewolucji do spraw szkolnych?

Wbrew pozorom – ma nawet dużo. Bo sporo miejsca w moim domu zajmują książki, w tym – książki szkolne i uczelniane. Choć z drugiej strony obserwuję teraz z bliska takiego jednostkowego studiującego, i jego główną pomocą szkolną jest laptop.

Nauka dziś polega – jak wynika z tych moich obserwacji – nie na ślęczeniu w bibliotece, gromadzeniu zeszytów z notatkami, ale na wywalaniu się po kanapie z laptopem – w różnych konfiguracjach.

A z książkami w domu nie wiadomo co robić.

Wyrzucić żal, oddać nie ma komu (choć na Powiślu jest taka księgarnia – schronisko dla niepotrzebnych książek, ale jak tam je donosić całymi naręczami?

No i potem leżą w coraz wyższych stosach, że nawet do nich zajrzeć trudno, a co mówić o odszukaniu jakiejś konkretnej interesującej pozycji).

Wiele osób ma problem z wyrzucaniem starych rzeczy. No bo powstaje w tym momencie pytanie – czy to stary śmieć czy już zabytek?

Ile takich zabytków wyrzuciłam, a ile śmieci jeszcze jest w moim domu? Kto to zliczy.

Do dziś żal mi pliku starych pocztówek, nawet nie zajmowały wiele miejsca, ale przy jakichś porządkach podarłam je i poszły do śmietnika.

Inna sprawa to poziom wykształcenia.

Tyle teraz namnożyło się tych szkół, rodzajów studiów, szczególnie zaocznych. Znajoma pani miała niedawno miłe przeżycie, jak okazało się, że ma magisterkę po Politechnice Warszawskiej, a wszyscy inni na jej poziomie tylko te jakieś licencjaty z zaocznego zarządzania.

Mam też taki przypadek, że wnuk profesora i syn akademickiego wykładowcy chce być po prostu piłkarzem. I przerywa tę piękną rodzinną linię wykształcenia humanistycznego.

No, ale znakomitych piłkarzy na świecie jest tylko kilku, a każda szkoła potrzebuje humanistów.

I co nas czeka?

A kto w takim razie będzie dostawał Nobla?

I czy w ogóle będzie się wiedziało, co to takiego jest ten Nobel?

Elżbieta Nowak

Błogosławiony Władysław z Gielniowa ważnym dla Polski świętym

dokończenie ze str. 3 

I znowu nawiązując do słów początkowych księdza Proboszcza można powiedzieć: właśnie z tego powodu tutaj jesteśmy, bo jeszcze w XX wieku bardzo zabiegano o to żeby Warszawa miała, wpatrywała się, orędowną przez Niego do Boga, takiego patrona jakim jest błogosławiony Władysław z Gielniowa.

I dalej, kiedy walczone o ten kościół, by go pobudować, ówczesny proboszcz, pochowany w tym kościele, też w porozumieniu z biskupem swoim wybrał na patrona błogosławionego Władysława z Gielniowa.

I tutaj jest pytanie które jest pytanie nie tak łatwym. Czy Warszawa dziś po czterdziści latach potrzebuje takiego patrona?

Przede wszystkim czy jest Warszawa jako jej mieszkańcy świadomi jak naśladowanie i przykład tego błogosławionego by się bardzo przydała na te współczesne czasy.

I to pytanie jest pytaniem, które każdy z nas musi postawić w dniu odpustu parafialnego tu na Ursynowie niezależnie od tego, czy jest chrześcijaninem od swojej młodości i chrztu, czy został powołany jak pisze dzisiejsza Ewangelia, czy znaleziony przez Boga znacznie później o dziesiątej, nawet jedenastej godzinie dnia. Bo taki jest Pan Bóg. Wychodzi i szuka. Jest cierpliwy.

Pewnie stosując ludzki język przychodzi do siedzących beczynn timer i mówi, może jest to godzina przedostatnia, idź i ty do winnicy mojej. Bo Bóg kocha człowieka.

Jakże aktualne są dziś słowa z Księgi Proroka Izajasza które przed chwilą usłyszeliśmy.

Szukajcie Boga, gdy się jeszcze pozwala znaleźć. Szukajcie Boga, gdy jest blisko.

Czy po tysiącach lat od wypowiedzenia tych słów, które uznajemy jako Słowo Boga, nie widzimy w nich aktualności?

Czy czasem nie nadchodzi ten czas dla wielu współczesnych, że rezygnując z szukania Boga mogą doczekać takiego czasu jak mówi Izajasz, kiedy będzie trudno znaleźć. A On zawsze jest blisko i chce żebyśmy Go szukali.

Jeżeli odpowiadamy na pytanie, czy my potrzebujemy takiego patrona to nie możemy sobie na to pytanie inaczej, jak tylko przez dzisiejsze czytania mszalne.

Chciałoby się powiedzieć młodemu człowiekowi, który jest w szkole podstawowej czy średniej: Szukaj Pana Boga. Szukaj Go bo jeszcze jest blisko.

Chciałoby się powiedzieć małżeństwom chrześcijańskim: szukajcie i pomagajcie waszym dzieciom przede wszystkim przez przykład waszego życia, przez dawania na co dzień świadectwa wiary.

Moi kochani, można by dążyć te czytania mszalne, Czytanie z Księgi Proroka Izajasza o wiele dalej, ale nie mamy dzisiaj na to czasu. Natomiast przejdźmy do tego, czego na pewno może nas nauczyć błogosławiony Władysław z Gielniowa.

To był człowiek, jak powiedziałem, kiedy w Polsce panowała powszechnie łacina, wtedy już język nie bardzo zrozumiały dla tamtego pokolenia, zwłaszcza prostych Polaków, chciałoby się powiedzieć, tak jak po Soborze Watykańskim II wprowadzono język polski do liturgii, On wprowadził język polski do paraliturgii, do nabożeństw, pieśni, do nauczania... I to był niewątpliwie Jego wkład znaczący i ważny dla tamtych czasów.

I w epoce która przychodzi, jest zwykłym skrótem którego użyję [...] nad naszym dzisiejszym językiem. Językiem pokrętnym, językiem konformistów, czasem za wszelką cenę, językiem autocenzury, kiedy człowiek nie mówi tego to co myśli tylko to co wypada powiedzieć, językiem jak słyszę od młodych czasami, językiem wynikającym z niebrania odpowiedzialności za wypowiedziane czy napisane słowo, bo w internecie nie można zidentyfikować, nie wiadomo kto powiedział... A więc jest tzw. swoista bezkarność.

Czy w tym kontekście błogosławiony Władysław z Gielniowa, patron, nie mógłby być dla nas dobrym przykładem?

A weźmy dzisiaj w ostatnich miesiącach, tygodniach, język takiej czy innej debaty publicznej, żeby nie wchodzić dalej w politykę, jaka ona jest?

To jest „łacina”, ale nie taka, do której byśmy chcieli czasem powracać, bo niewątpliwie piękny język łaciński przydałby się w niejednym liceum i w niejednej uczelni wyższej. Ale ona stała się jakby symbolem tego nieładnego języka, w którym się kryje brak miłości, czasem nienawiści.

Niech to będzie taka refleksja odpustowa. Wszyscy przecież żyjemy w tym kraju i wszyscy wiemy jak się ten świat buntuje i jak żyje.

[...]

Zaczęliśmy od małżeństwa i na tym małżeństwie skończę. Człowiek musi sobie cenić ten wielki dar jakim jest wolność i walczyć o niego. Ale pamiętać o tym że są takie momenty i to bardzo liczne, wiemy o tym bardzo dobrze, że człowiek musi umieć sam się ograniczyć, przyjąć kolejne dziecko, być dla rodziny, dla pracy, dla wspólnoty, żeby się poświęcić.

Dlatego niech nas błogosławiony Władysław z Gielniowa, patron Ewangelii Krzyża którą głosił także w dzisiejszych czasach uczy tego wszystkiego co człowiek powinien zrobić żeby rzeczywiście znaleźć się w tej winnicy do której nas zaprasza Pan Jezus.

Dlatego bardzo dobrze jest i dziękuję za to samorządowcom że myślicie o potrzebach kulturalnych szkoły, miejscach kultury, ale pamiętajcie o tym, że człowiek ma także potrzeby duchowe i religijne i te potrzeby także wymagają zaspokojenia w tym mieście, ojczyźnie, żeby człowiek mógł się rozwijać całościowo tak jak zaplanował, jak przewidział Pan Bóg.

Amen.

Oprac. KS. (Tekst Homilii odtworzony z zapisu audio.)

Ks. Stanisław Tworowski

Różaniec

Pamięci s. Elwiry Łukomskiej i prof. dr. Edwarda Lotha, naczelnego lekarza Szpitala Okręgowego przy ul. 6 Sierpnia oraz wszystkich lekarzy, sióstr, sanitariuszek i personelu szpitalnego, poległych w latach 1939-1945.

Peniłem obowiązki duszpasterskie w walczącej Warszawie i nigdy nie zapomnę widoku Polski niezwykłej i wiecznej, której odbłask ujrzałem w oczach śmiertelnie ранego żołnierza. Przyniesiono go z pobliskiego placu boju. Leżał cicho na noszach w mrocznym korytarzu szpitala. Żołnierz był rezerwistą. Powołany rozkazem, bronił Ojczyzny, którą nosił we własnym sercu: Ojczyzny – wioski, w której daremnie czekać będzie na jego powrót stara matka; Ojczyzny – ubogiej zagrody, kilku mórg ziemi, świata małych spraw i wielkich umiowań.

To było jego życie i skarb. Innych bogactw, które przechowyje się w bankach i walizkach, nie miał. Nie ustąpił jednak z pola walki nawet wówczas, kiedy ci najważniejsi i niezastąpieni uciekali w panice, unosząc jak przysłowiowe szczury z tonącego okrętu własną skórę.

Dokąd zresztą miał uciekać i po co?

Znał słowa Chrystusa:

„Gdzie skarb twój, tam serce twoje”.

Bronił więc swych skarbów tak długo, dopóki pocisk nie przesłonił mu oczu krwawą mgłą.

Jakże cię mam uczcić, żołnierzu?

Jak głosić chwałę bezimiennych bohaterów oddających za Ojczyznę życie?

Nigdy nie zapomnę waszych umęczonych twarzy, milczących ust zaciśniętych w bólu. Pomagałem was opatrywać; zdejmowałem z was pokrwawione, poszarpane od odłamków drelichy.

* * *

– Co za ciężar dźwigasz w kieszeniach swego płaszcza?

Wziął mnie za rękę i szepnął z uśmiechem:

– Ostrożnie, księżu kapelanie. Tam są granaty. Nie zdążyłem wszystkich zużyć. Zresztą Niemcy nie nawijali się pod rękę, nie podchodzili bliżej. Bali się.

Kiedy chciałem je zabrać, bo nie można przecież szpitala zamieniać w fortecę, nie dał ich.

– Może się jeszcze przydadzą...

* * *

Mój rezerwista nie mógł mówić. Odłamek granatu zmiażdżył mu dolną szczękę i urwał część języka. Zamiast twarzy widzę wielką, krwawiącą ranę.

Kłękam przy nim i obcieram jego czoło spotniałe z bólu.

Pragnąłbym w tej chwili podzielić się z nim własnym życiem. Nieznany żołnierz staje się moim przyjacielem i bratem. Spełniam posłannictwo i chcę go wesprzeć łaską Chrystusa – Lekarza. Spowiadam go.

Na moje pytania odpowiada skinieniem głowy. Tajemnice jego serca nie są zawile. Rzucam ostatnie pytanie.

Odpowiedź ukaże mi pełny obraz duszy żołnierza.

– Bracie mój, czy kochasz Matkę Boską?

Spogląda na mnie z bolesnym zdumieniem.

Dlaczego zadaję takie pytanie? Czy można w to wątpić?

Jego oczy zachodzą łzami.

Drżącymi rękoma szuka czegoś w kieszeniach munduru.

Chwila ciszy.

Znalazł...

Oto odpowiedź!

Pokazuje różaniec, którym owija skrwawione dłonie i wznosi je ku górze. Chce coś powiedzieć, ale z poszarpanej krtani wydiera się tylko jęk.

* * *

Widzę życie tego człowieka, włączone w boskie misterium różańca.

Tajemnice radosne – zamknięte.

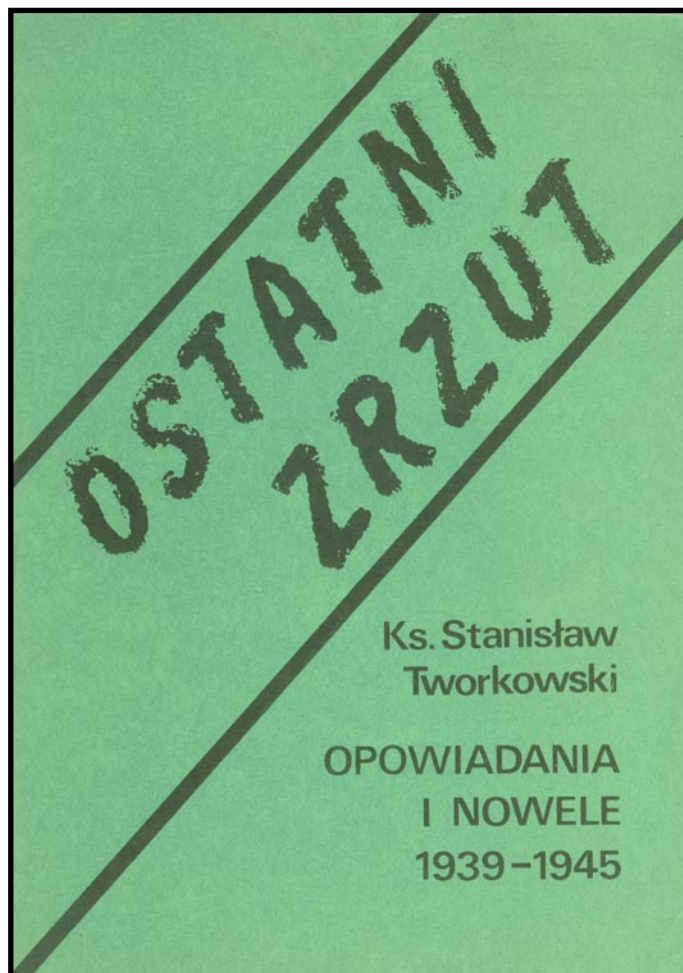
W zasięgu cichej rodzinnej wioski, gdzie żył, pracował i służył Bogu;

Tajemnice bolesne – Droga Krzyżowa i Golgota, na której dopełnia w tej chwili krwawej, żołnierskiej ofiary.

A teraz pozostaje już tylko

Chwalebna tajemnica – szczęście i pokój, jakim Bóg nagradza człowieka za dobre wypełnienie obowiązku.

Ks. Stanisław Tworowski – *Ostatni zrzut* – *Opowiadania i nowele* – 1939-1945. Wydawnictwo Michalineum Kraków – Struga (Warszawa) 1984





Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m. o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Katolickie Stowarzyszenie

Młodzieży

Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

afi.zalamo.com/sesja/parafialna

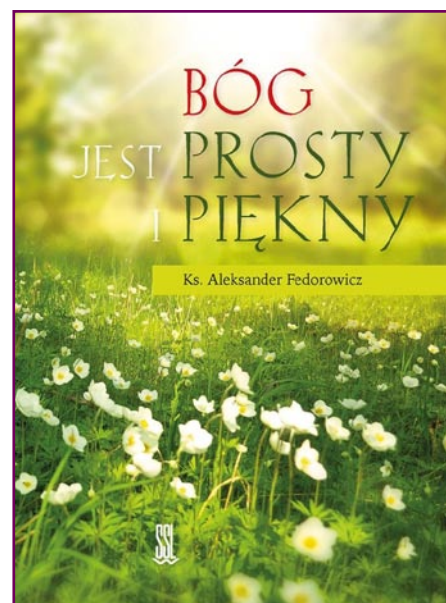
hasło: blwlad



Od naszego mola książkowego

Mówność jest prosta, cierpliwa, łaskawa... Przejawia się w zwyczajnej codzienności. W akceptacji, trosce, szacunku i wsparciu okazywanym drugiemu Człowiekowi. Taką miłość niósł innym pierwszy proboszcz parafii św. Franciszka z Asyżu w Izabelinie – ks. Aleksander Fedorowicz. Nauczał słowem i świadectwem życia, pociągając nawet najbardziej zabłąkanych do Pana Boga. Musicie być święci, musicie być dobrzy, musicie zapominać o sobie, a pamiętać o innych, tak jak Chrystus na krzyżu zapominał o sobie, a pamiętał o innych – mówił zmarły w opinii świętości kapłan. Czy w dzisiejszym świecie warto sięgnąć do myśli, które poruszają serce? Do cytatów, które obudzą najgłębsze pragnienia duszy? Największą tęsknotę...

Bóg jest prosty i piękny, Aleksander Fedorowicz, Wydawnictwo Sióstr Loretanek



*Pan polecił mi, abym w szczególny sposób nad tobą czuwał.
Wiedz, że Zły cię nienawidzi, ale nie obawiaj się. Któż jak Bóg?*

Święty Michał Archanioł do św. Faustyny Kowalskiej

Święty Michał Archanioł jest patronem i obrońcą Kościoła. Przez wielu nazywany jest wojownikiem Pana Boga. Spełnia szczególną misję, którą wyznaczył mu Stwórca – opiekuje się człowiekiem. Nie ma takiej duszy, która umknęłaby jego czulej uwadze.

W dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek wcześniej katolicy potrzebują pomocy św. Michała, by pozostać mocnymi w wierze.

Znany włoski angelolog, ks. Marcello Stanzione, przedstawia w swojej książce pięćdziesięciu świętych i mistyków, którzy darzyli Michała Archaniola szczególną czcią. Opisuje, między innymi, jak św. Faustyna Kowalska, św. Alfons Maria Liguori czy św. Franciszek z Asyżu doświadczali niesamowitej opieki i wstawiennictwa najważniejszego z duchów anielskich. Ukazuje tym samym, jak każdy z nas może nawiązać relację ze zwycięskim aniołem czasów ostatecznych.

Św. Michał Archanioł i jego święci przyjaciele
ks. Marcello Stanzione, Wydawnictwo Esprit

BIBLIOTEKA PARAFIALNA ZAPRASZA!

Zachęcamy do korzystania z bogatych zbiorów Biblioteki Parafialnej w nowej scenarii po renowacji. Mimo ogromu aktualnie istniejących bodźców nie warto zaniedbywać czytania, które ma niebagatelne wartości dla naszego umysłu, osobowości i samopoczucia m.in. poprawia pamięć i koncentrację stymulując mózg. **Zatem zapraszamy!**

Nasz obszerny **Dział Teologiczny** z pewnością pogłębi życie duchowe. Literatura piękna to klasyka polska i światowa. Najmłodsi również znajdą coś dla siebie w swoim „kąciuku”.

W bieżącym roku celebrowaliśmy już 12. odsłonę Narodowego Czytania.

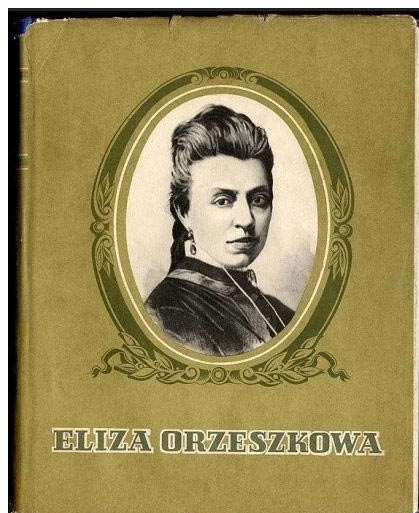
Tym razem „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej.

Otóż posiadamy w naszym księgozbiore wydany w 1952 r.

„WYBÓR PISM” ELIZA ORZESZKOWA.

Jeden wolumen gromadzi powieści, nowele, publicystykę, listy autorki, oraz niezwykle interesujące ilustracje tematyczne. Może warto sięgnąć dla przypomnienia... I to nie jest jedyny taki „biały kruk” w naszej bibliotece.

Janina Wiatrowska



Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława

z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18.00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 18.30.

W soboty i niedziele o godz. 17.30

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Bierzmowanie – 24 września 2023

Fot. Jan Leśniewski



Święto parafii 2023 – Jubileusz małżeństw

24-09-2023 - Fot. Jan Leśniewski